Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV. III

Rok XVI. Kraków, wtorek 11 lipca 1933 Nr. 188

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 1
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-8
Konto czekowe PKO w Krakowie 409.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Mordercy Arlosorowa poszukiwani w Europie!

Jerozolima, 9. 7. ŻAT. Z kół zbliżonych do rządu palestyńskiego dowiaduje się ŻAT, że śledztwo w sprawie zabójstwa bł. p. Chaima Arlosorowa przekracza granice Palestyny i że poszukiwania za sprawcami mordu prowadzone są nietylko w Syrji i Egipcie, lecz również **rozciągają się na niektóre kraje Europy.**

NASTĘPCA Dra ARLOSOROWA

Jerozolima, 9 7. PAT. Jutro odbędzie się posiedzenie Komitetu Wykonawczego Palestyńskiej Partji robotniczej, na którem rozpatrywana będzie sprawa objęcia przez Ben Zwi'ego stanowiska w Egzekutywie A. Ż., opróżnionego wskutek śmierci Dra Arlosorowa. Przypuszczalnie projekt ten będzie pozytywnie przyjęty.

Polska nie wejdzie na drogę ryzykownych eksperymentów walutowych

Wywiad z p. ministrem skarbu prof. Zawadzkim

P. Minister skarbu prof. Zawadzki udzielił wywiadu redaktorowi naczelnemu „Kurjera Porannego", p. Stpiczyńskiemu na temat stanowiska rządu polskiego wobec konferencji londyńskiej. Pierwsze pytanie brzmiało:

— Czy Rząd Polski, który włożył całą dobrą wolę w powodzenie konferencji londyńskiej, nie oczekuje komplikacyj, z powodu doznawanych przez nią niepowodzeń?

— Walka z kryzysem w płaszczyźnie wszechświatowej jest zagadnieniem niezmiernie trudnem, nietylko w sensie technicznych trudności i możliwości bardzo różnych poglądów na istotę zła i sposoby jego usunięcia, poglądów, które niestety nigdy nie są bez zarzutu, ale też ze względu na głębokie sprzeczności interesów grup, z któremi te, czy inne rządy specjalnie muszą się liczyć. Mając to na względzie, **Rząd Polski od początku nie był zupełnie pewien, czy sytuacja dojrzała na tyle i czy sprawa jest dostatecznie przygotowana, aby kusić się o powszechne i definitywne jej rozwiązanie.**

Uważając jednak za swój obowiązek jaknajszczerszą współpracę w wysiłku, zmierzającym do poprawy sytuacji światowej i staranie o to, aby **ten wysiłek uchronić od niepowodzenia, wzięliśmy bardzo czynny udział w konferencji, obsyłając ją prawdziwie wybitnemi siłami** i przedstawiliśmy swój punkt widzenia, a mianowicie, że **konferencja najłatwiej osiągnie wyniki, jeśli zacznie od konkretnych zagadnień, może drugorzędnych, ale nie poruszających wielkich grup sprzecznych ze sobą interesów.**

Z drugiej strony jednak nie dyskontowaliśmy zgóry pomyślnych wyników konferencji, jako przesłanek dalszej naszej polityki finansowej i gospodarczej, uważając, że jeżeli przyjdą, będą wysoce pożądanem ułatwieniem, ale że musimy być przygotowani na to, że nie przyjdą. To też obecne trudności konferencji, to znaczy uwydatnienie się pewnych sprzeczności i niemożności znalezienia radykalnego lekarstwa na gospodarcze bolączki świata, **nie stanowią dla nas zawodu w tym sensie, że aczkolwiek głęboko tego żałujemy, fakt ten nie stwarza dla nas żadnych nowych komplikacyj i nie wprowadza pierwiastków, któreby zmuszały nas do zmiany przyjętej przez nas linji i metod działania.**

W dalszym ciągu poprosił red. Stpiczyński, by p. minister zechciał oświetlić ekonomiczne przesłanki polskiej tezy, że **dążenie do zwyżki cen przez deprecjację waluty nie może być uznane za celowe**, i u nas bowiem nie brak przekonanych, że nasze wewnętrzne trudności gospodarcze zostałyby złagodzone przez dewaluację złotego. Z wielu stron nad to wyrażane są nadzieje, że w każdym razie ten środek ożywiłby nasz eksport?

P. minister odpowiedział: Teoretycznie można niemal bez końca dyskutować na temat związków, które zachodzą pomiędzy wielkością obiegu, poziomem cen i intensywnością gospodarki. **Niewątpliwie, zwyżka cen jest dla życia gospodarczego korzystniejsza naogół, niż zniżka**, ale chodzi tu przedewszystkiem **nie o chwilowy poziom, a o stały, chociaż powolny i równomierny ruch cen**, a ten wymaga naturalnych podstaw, które daje tylko **stopniowy wzrost bogactwa narodowego i gromadzenie się kapitałów i oszczędności. Sztuczne wyśrubowanie poziomu cen ma za odpowiednik ich załamanie.**

Rozumowanie zwolenników inflacji jest w skrócie takie: **inflacja da zwyżkę cen, zwyżka da ożywienie gospodarcze, ożywienie podtrzyma zwyżkę cen.** Czasami może być tak, ale przeważnie bywa inaczej. Stosując inflację, wyzwala się siły, nad któremi się nie panuje, a wówczas wpada się w błędne koło.

Jeżeli chodzi o naszą gospodarkę, to inflacja miałaby niewątpliwie za skutek **zanik oszczędności i osłabienie kapitalizacji**, które są także podstawowemi warunkami dobrobytu. **Te niebezpieczeństwa i ryzyka — możliwość wywołania chaosu — przeważają niewątpliwie domniemane korzyści, któreby mogła pociągnąć inflacja dla ożywienia gospodarki i z tego względu**

Rząd Polski uważał stale za zupełnie niestosowne dla naszego kraju wstąpienie na tę drogę,

wybierając trudniejszą niewątpliwie, ale jedynie pewną drogę dostosowania stopy życiowej do **realnego poziomu naszego dobrobytu, obniżania kosztów i popierania oszczędności.** W ten sposób stwarzamy warunki, w których **realna i zdrowa zwyżka cen będzie musiała w pewnej chwili wyniknąć sama z całokształtu sytuacji gospodarczej.**

Co się tyczy wpływu inflacji na eksport, to wpływ ten można osiągnąć tylko pod warunkiem, że nie będzie zwyżki cen, co jest sprzeczne z poprzednim argumentem. Pozatem ułatwiania dla eksportu, tą drogą otrzymane, mogą łatwo spowodować środki odwetowe. **Pewniejszym o wiele środkiem ułatwienia eksportu jest obniżenie kosztów.**

W dalszym ciągu p. minister oświadczył:

— Uważamy utrzymanie złotego za najpewniejszy w naszych warunkach środek posiadania zdrowych finansów. Jest to zresztą stanowisko nie doktrynalne, a podyktowane przez praktykę i doświadczenie ostatnich lat. Jeśli zaś chodzi o dostosowanie się do warunków zmienionej konjunktury, to zastosowaliśmy szereg środków w kierunku usunięcia tego, co na skutek tych zmienionych warunków okazało się wybujałością. Wspomnę przeprowadzoną w ciągu zeszłego roku **akcję obniżki cen przemysłowych, dalej akcję oddłużeniową**, zasadniczo przeprowadzoną już ustawowo, a która teraz właśnie realizujemy w praktyce. Dalej idzie **akcja oszczędnościowa, przedewszystkiem w budżetach publicznych**, akcja mająca na celu zarówno **zapewnienie równowagi budżetowej, jak i odciążenie społeczeństwa w związku z podniesieniem siły nabywczej pieniądza.** Specjalnie co się tyczy budżetu państwowego, oszczędności są bardzo poważne i dzisiaj jest już zupełnie widocznem, że **przewidziany w ustawie skarbowej deficyt da się bardzo poważnie zmniejszyć.**

Premjer Jędrzejewicz o aktualnych zagadnieniach politycznych

Bukarezt, 9. 7. PAT. Pan premjer Jędrzejewicz w drodze z Eforie do sBukarsztu udzielił wywiadu ziennikarzom rumuńskim. W wywiadzie tym podkreślił p. premjer Jędrzejewicz, że stosunki polsko-rumuńskie są jak najlepsze, wymagają one jednak głębszego poznania się wzajemnie obu narodów. Układ regjonalny, zawierający definicję napastnika. który zawarty został dzięki pośrednictwu Polski, stanowi doniosły czynnik stabilizacji stosunków politycznych w Europie wchodniej i ułatwi znakomicie współpracę gospodarczą między krajami tam położonemi. Niezależnie od braku pozytywnych rezultatów konferencji londyńskiej, **powinny kraje Europy wschodniej niewzruszenie trwać przy stabilizacji waluty i starać się oprzeć zwycięsko wstrząsom waluty angielskiej i amerykańskiej, pomimo, że kraje te nie są ani dość małe, aby wstrząsów tych nie odczuć ani dość duże, aby decydować o wielu zagadnieniach gospodarczych. Stosunki polsko-sowieckie są normalne. Również w stosunkach polsko-niemieckich wydaje się usprawiedliwionem zanotowanie w ostatnich czasach pewnego odprężenia. Stosunki gospodarcze polsko-rumuńskie winny ulec dalszej rozbudowie, zwłaszcza w dziedzinie wymiany towarowej otwierają się duże, niewykorzystane dotąd możliwości.**

Przez pryzmat prasy palestyńskiej

„Powietrze" palestyńskie

(!) Przeglądając prasę palestyńską z ostatnich dni, stwierdzić możemy z głębokiem zadowoleniem niezachwiany spokój i równowagę, jaką publicystyka palestyńska wszelkich odcieni zachowała wobec ohydnego mordu w Tel Awiwie. Trzeba to powiedzieć na chwałę palestyńskiej prasy hebrajskiej, że w tych najcięższych może chwilach dla jiszuwu od tragicznych wypadków sierpniowych 1929, zdała szczytny egzamin poczucia odpowiedzialności i zrozumienia sprawy narodowej, czego niestety, nie da się powiedzieć o nielicznych zresztą zapalczywych politykach golusowych, których histeryczne i nieobliczalne wystąpienia bezpośrednio po morderstwie w Tel Awiwie najniepotrzebniej rozjątrzyły atmosferę wewnątrz obozu sjońskiego.

Palestyna zachowała silne nerwy i spokój. Dla nieutrudniania śledztwa, które toczy się w dalszym ciągu, prasie nie wolno ujawniać szczegółów dochodzeń. Okoliczności tej również zawdzięczać należy, iż nie wytworzyła się w Palestynie niezdrowa atmosfera plotek, podejrzeń i insynuacyj. Ton dominujący w poważnej publicystyce przyczynia się również do uspokojenia umysłów. „Podejrzenie i śledztwo sądowe — pisze jeden z najpoważniejszych publicystów hebrajskich, naczelny redaktor „Haarec" dr. M. Glikson — nie jest jeszcze wyrokiem sądowym, jednostka zaś nie stanowi jeszcze odłamu społecznego czy partji".

„Bardziej napawają nas troską aniżeli nastroje w kraju — pisze w dalszym ciągu dr Glikson — wieści nadchodzące do nas z golusu. Przesadne, jak zwykle, odgłosy w golusie tego, co dzieje się w Erec, nie na polu twórczem i życia codziennego, ale w dziedzinie przykrych ciosów i zajść burzliwych — odgłosy te i tym razem zrobiły swoje. Wydaje się, że część zbyt pochopnych i nieostrożnych dziennikarzy palestyńskich poinformowała żydostwo golusowe w sposób, który budzić musi silne zastrzeżenia. Okazuje się, że wątpliwości zamieniły się tam już w pewność, podejrzani stali się oskarżonymi, a jednostki — wykonawcami woli całej grupy. Ci uważają już za stosowne ostrzegać przed czynami odwetu, tamci objawiają rozgoryczenie z powodu tendencji obarczania ogółu odpowiedzialnością za czyn jednostki czy jednostek. Trudno uwolnić się od wrażenia, że wszelkie te ostrzeżenia i deklaracje raczej podniecają umysły i szerzą zamieszanie, niżli wpływają uspokajająco.

Niechajże z Palestyny — apeluje dr Glikson — z kół odpowiedzialnych jiszuwu wyjdzie apel o odpowiedzialność, karność i zachowanie równowagi w „golusie."

Czytając te pełne powagi i rozsądku słowa znakomitego publicysty palestyńskiego i zastawiając je w myśli z niektóremi nieodpowiedzialnemi wystąpieniami w publicystyce golusowej, mimowoli przychodzi nam na myśl stare powiedzenie naszych mędrców: **„Awira d'Erec Izrael machkim"...** co od biedy możnaby przetłumaczyć: Powietrze palestyńskie wpływa u m ą d r z a j ą c o ...

Gerda o Chaimie

Pięknym pomnikiem hołdu złożonego pamięci Chaima Arlosorowa jest podwójny numer żałobny „Hapoel Hacairu", wydany bezpośrednio po morderstwie. Na blisko 50-ciu stronnicach zabierają głos wszyscy czołowi przywódcy palestyńskiego ruchu robotniczego. W dwudziestu kilku artykułach i wspomnieniach żałobnych nie znajdujemy żadnych banalnych i zdawkowych określeń. Wszędzie przebija miłość i uwielbienie dla przedwcześnie zmarłego przywódcy.

Najpiękniejszy jest krótki artykulik, zatytułowany „Pełne życie" i podpisany skromnie: „Gerda". Wtajemniczeni wiedzą, (co zresztą żadną tajemnicą nie jest), że Gerda — to pierwsza żona Chaima Arlosorowa, wierna towarzyszka pracy i ideału. Pobrali się w 20-tym roku życia i — rozeszli się, w najlepszej zresztą przyjaźni, tak jak rozchodzą się zazwyczaj dwie zbyt wielkie indywidualności. Gerda, wybitna działaczka i dziennikarka, pisze o Nim:

„My wszyscy, którzyśmy go znali, gdy był jeszcze bardzo młody, filozofowaliśmy na temat przyszłej jego wielkości. Już wówczas wiedzieliśmy, że jest nieprzeciętnym mówcą, że zdradza wielkie skłonności do problemów politycznych i do karjery męża stanu. Ulubioną jego postacią był Disraeli, z wielkiem zainteresowaniem studjował życiorysy polityków angielskich. Od niego to właśnie wielu jego przyjaciół przejęło zainteresowanie dla angielskiej polityki. Stąd się może wzięło, że przykładaliśmy taką wielką wagę do wykształcenia Chaima, chcieliśmy, aby było rozległe i ugruntowne, marząc o drodze jego życia na wzór angielskiego męża stanu. Niechże powstanie człowiek wiedzy i naukę swą odda na usługi polityki, niechaj teraźniejszość odmierzy miarą wzorów historycznych i niechaj stworzy sobie formę na ich wzór i na ich podobieństwo.

Nalegaliśmy nań zawsze, by pozostawił sobie nieco czasu wolnego, aby wiedzę zgruntował u samych podstaw i nie spieszył się. Przecież był wprost śmiesznie młody, kiedy wystąpił na arenę publiczną. Nie miał przecież nawet prawa wyborczego, gdy stał się przywódcą partji. Obawialiśmy się fenomenu tego „cudownego dziecka". Baliśmy się przedwczesnego rozkwitu, który zagraża powolnemu dojrzewaniu, zagraża wielkim i pełnym plonom.

Nie bez zrozumienia odnosił się do tych przestróg. Pragnął gorąco poświęcić się studjom zasadniczym. W sercu jego bowiem zakorzeniona była miłość wiedzy. A jednak nigdy nie mógł poprostu pozostać w zacisznym gabinecie pracy naukowej, raz po razu bowiem porywał go ruch. Znów żądają od niego, by jechał, przemawiał, pisał. Zawsze znajdowały się funkcje, których nie można było powierzyć innym, lecz zwracano się do Arlosorowa. Nietylko jednak nacisk z zewnątrz odrywał go od książek. On sam nie mógł na długo przykuć się do biurka. Ośrodkiem bowiem życia jego była trybuna, panowanie nad tłumami, dyskusja, walki ideowe, najlepiej czuł się wtedy, gdy dano mu możność analizowania i oświetlania problemów przy pomocy przekonywujących argumentów. Życie publiczne było mu powietrzem niezbędnem dla życia.

Rozumieliśmy to dobrze. A jednak chciało się wprowadzić jakiś ład w bieg tego burzliwego życia, wprowadzić je na pewne tory. Teraz wiemy już, dlaczego zostało się to nam nie udało. Dotych 34 lat wtłoczone zostało życie człowieka w całej jego pełni. Ta wielobarwna przebogata dusza musiała się zmieścić w ciasnej i ograniczonej miarze czasu. Niepodobna było czekać, nie sposób było snuć plany na długą metę. Dlatego też wszystko bywało pochłaniane jednym tchem.

I tak też złożyło się, że nigdy nie zaznał wypoczynku. Nigdy nie wiedział, że praca może mieć pewne granice, pewien porządek i czas. Inni pracowali, pracowali wiele, ale potem musiał przyjść spokój, musiało przyjść wytchnienie, musiało się zacząć **żyć.**

U niego inaczej. Nigdy nie było u niego kresu pracy. Nie miał czasu na sen, na chorobę, zaledwie starczyło mu czasu na posiłek. Wszystko miało jakiś intensywny, przerażający niemal rytm. Czy to gdy pisał artykuły, czy gdy wygłaszał przemówienia, czy gdy czytał poezje liryczne, albo też studjował dzieje kolonizacji — wszystko to odbywało się w pośpiechu i błyskawicznem tempie.

I dobrze że tak było. Jego 34 lat, mogą się równać 70-leciu innego człowieka...

Mogły nadejść jeszcze dziesiątki lat takiej pracy. Zdradziecka strzała jednak nie podcięła nierozwiniętej łodygi, ale roślinę całkowicie dojrzałą. Z chwilą śmierci jego zakończyło się jego pełne bujne życie. Jego droga rozwoju szła po jednej linji nieustannym wzlotom, aż przyszła śmierć i przerwała ją jednym ciosem. Umarł tak, jak może nigdy się nie spodziewał, lecz tak, jak może marzył podświadomie. Pochowany został może tak właśnie, jak chciał zostać pochowany..."

Kłopoty językowe

W miarę wzrostu imigracji do Palestyny rośnie zarazem ilość języków obcych słyszanych na ulicach miast i w kolonjach. Rośnie zarazem troska i niepokój tych, którzy w Palestynie nietylko chcą widzieć przystań i miejsce azylu dla uciśnionych, aleteż w pierwszym rzędzie mają na oku ideę odrodzenia, ideę renesansu hebrajskiego. W pierwszych latach powojennych słychać było na ulicach Tel Awiwu dużo rosyjskiego. Potem gdy przyszła masowa „alija Grabskiego", rozpowszechniła się bardzo polszczyzna. Pewnego rodzaju snobizm szerzy skłonność do angielszczyzny, a wreszcie ostatnia imigracja uchodźców niemieckich stwarza obawę rozprzestrzenienia się języka niemieckiego. Zagadnieniom tych inwazyj obcojęzycznych poświęca ciekawy artykuł znany publicysta hebrajski Benzion Katz, który uskarża się na pewnego rodzaju obojętność jiszuwu, a zwłaszcza młodego pokolenia wobec tych problemów. W szczególności żali się autor, że ustała niemal w zupełności działalność „Gdud Meginej Hasafa", — owej grupy fanatyków, która walczyła z dużem poświęceniem o ugruntowanie hebrajszczyzny w kraju. Dawniej mali chłopcy, słysząc rozmowę w obcym języku na ulicach Tel Awiwu, podchodzili i grzecznie wciskali ulotkę z napisem „Iwri, daber iwrit". Teraz Teraz ustało to już — nie dlatego, że rola pionierów hebrajszczyzny skończyła się już, ale ponieważ zmęczyła ich już nieco walka.

Autor artykułu wskazuje, że wszelki nierozumny fanatyzm szkodzi sprawie. W szczególności występuje ostro przeciwko nierozsądnemu artykułowi, który pojawił się w „Doar Hajom" a zawierający postulat zupełnego wyrugowania języka żydowskiego (argumenty „Doar Hajomu" przeciwko „jidisz" przypominały dziwnie ostatnie wystąpienia p. Civisa na łamach... „I. K. C.". Artykuł B. Katza wzywa **do rozsądnego fanatyzmu.** Od nowych imigrantów — pisze Katz — nie znających języka hebrajskiego domagamy się ofiar i wysiłku. Żądamy, by dzieci swoje wychowywali w naszym duchu. Musimy domagać się stanowczo, aby w Palestynie cała kultura miała charakter hebrajski. Ale nie wolno nam pod żadnym warunkiem nadawać fanatyzmowi naszemu postaci i stylu, zaczerpniętego z „trzeciej Rzeszy", gdyż takie ujęcie sprawy byłoby dla nas najgroźniejszem niebezpieczeństwem."

„Kamienicznicy" contra „Lech Lecha"

Na zakończenie sprawa lżejszego kalibru.

„Lech Lecha" — to najnowszy program znanego naszym czytelnikom palestyńskiego teatrzyku rewjowego „Matate". Dowcipny ten program wziął sobie za przedmiot ciętej satyry okres Mucharamu, t. j. okres masowej zmiany mieszkań w Palestynie z racji kończących się kontraktów mieszkaniowych. Nie oszczędzono przytem palestyńskich „kamieniczników", pod adresem których pada niejedna złośliwa uwaga.

Program od szeregu tygodni cieszy się wielkiem powodzeniem w Tel Awiwie, ku niezbyt wielkiemu zadowoleniu właścicieli domów, nie mogących się pogodzić z niebardzo sympatyczną rolą, jaką wesołe bractwo kazało im odegrać na deskach kabaretu.

Z kół właścicieli domów podnosiły się żale przeciwko dyrekcji te-awiwskiego „Beth Haamu" (Domu ludowego), że zezwala na tego rodzaju widowisko, które w oczach tysięcznych tłumów poniża godność właściciela domu. Wskazywano, że nie powinno to mieć tembardziej miejsca, iież „Beth Haam" wybudowany został za pieniądze społeczne, głównie zaś z funduszów złożonych przez kapitalistów. Domagano się od zarządu „Beth Haamu", by zabronił dalszego wystawiania rewji. Na to zarząd, że treść artystyczna czy społeczna widowiska nic go nie obchodzi. Aktorzy dali tekst rewji do cenzury i uzyskali aprobatę.

Odpowiedź ta nie zadowoliła właścicieli domów, którzy udali się ze skargą do samej władzy, domagając się zdjęcia z afisza rewji „Lech Lecha". Sprawa wywołała niemały huczek w Tel Awiwie. Teatr oczywiście grał dalej przy coraz to większej frekwencji.

Jak donosi „Haarec, dyrektor administracyjny teatru „Hamatate" został zawezwany do policji w Tel Awiwie z żądaniem wyjaśnień. Dyrektor powołał się na urzędowe zezwolenie władzy i aprobatę cenzury, wyjaśnił satyryczną stronę rewji, a wkońcu wyraził zdziwienie, że policji tel-awiwskiej nie wystarcza aprobata cenzury rządowej.

Tak więc rewja „Lech Lecha" grana jest z niesłabnącem powodzeniem. A w Tel Awiwie mówią, że „kamienicznicy" tel-awiwscy mają mało poczucia humoru...

(L).

Małżeństwo Mollison przed startem do lotu transatlantyckiego



(—) Znany lotnik angielski Mollison i jego żona Amy Johnson, bawią obecnie w jednem z portowych miast angielskich, skąd wyruszą wkrótce do lotu transatlantyckiego. Ostatni ich start został przeszkodzony, naskutek zbytniego obciążenia samolotu. Na zdjęciu widzimy parę lotników na balkonie hotelu, przed którym gromadzą się tłumy publiczności.

„A pan rabin z czego żyje...”

(:) Przypadkowo dostał się do moich rąk świeżo wydany Nr. 11 dwutygodnika „Promień“ z dnia 1—15 czerwca br. Jest to czasopismo — jak głosi szumny szyld (podtytuł) — poświęcone sprawom Żydostwa polskiego, a pod tym subtytule wydrukowane są nazwy trzech wielkich miast: Warszawa—Kraków—Lwów, których znaczenie jest dla mnie trochę tajemnicze. Wydawane jest to pismo anonimowo, mianowicie przez Komitet Redakcyjny, a pod tą pokrywką zdaje się ukrywać firma Aron Lewin i Syn, jak ich niedawno trafnie określiła warszawska „Opinja“.

§ Spotkałem w tem piśmie artykuł p. t. „N - zorganizowana organizacja niezorganizowanych ortodoksów“, któremu warto poświęcić nieco uwagi. Zasługuje on na to, dzięki swej treści i wyrazom wielkiego oburzenia, jakie autor wypowiada pod adresem swego niebezpiecznego konkurenta „Machsike Hadas“. Autor artykułu przytacza treść telegramu PAT-cznej — znanego także czytelnikom „Nowego Dziennika“ — która ogłosiła urbi et orbi, że w Bełzie, siedzibie cadyka, odbył się w dniach 31 maja i 1 czerwca b. r. zjazd ortodoksyjny, na którym wygłoszone zostały referaty, a w którym brało udział 6.500 uczestników. Z ironją pyta się autor, dlaczego PAT-na tak haniebnie spostponowała to zbiorowisko i obniżyła je do rzędu zjazdu, podczas gdy słusznie należało mu się miano kongresu? Pytanie całkiem uzasadnione. Wszak Aguda przyzwyczajona jest do blichtru i lubuje się w krzykliwych tytułach, jak „Knesja Gedola“, „Maocat Gedole Tora“ i t. p. Rozumie więc autor, że inscenizatorzy imprezy bełskiej, powinni się czuć obrażeni na honorze przez PAT., mimo, że im wyświadczyła tak niezwykłą przysługę..

Znana jest anegdotka o wierzycielu, który wyuczył młodego swego dłużnika sztuki bankrutowania. Gdy później ów „zbankrutowany“ dłużnik tę sztukę zaczął uprawiać wobec swego wierzyciela-nauczyciela, tenże stanął jak wryty i nie mógł absolutnie pojąć „niemoralności“ swego ucznia-dłużnika... Takie i podobne refleksje budzi wspomniany artykuł agudowskiego pisemka. Opowiada mianowicie autor między innemi z emfazą i wielkiem oburzeniem, że między ortodoksją grasują jednostki, które **„koniecznie chciałyby w świecie polskim uchodzić za rzeczników ortodoksji“**, nachodzą władze z **„pewnemi prośbami, a to w interesie własnym pośrednim lub bezpośrednim“**, mając wielkie pretensje, boć „wszak oni stoją na czele tłumów, więc im się to należy“. Dla ilustracji tych niezdrowych stosunków, których uzdrowienia, jak wiemy, i Aguda sobie też nie życzy przytacza autor fakt z trafikantem, który po rozpadnięciu się jakiegoś Małopolskiego Związku Rabinów powołał do życia konkurencyjną organizację ortodoksyjną pod mianem „Machsike Hadas“, na której założenie cadyk bełzki udzielił swego placet tylko dlatego, bo wmówiono mu, iż „Rząd tak każe“.

Opowiada dalej autor, że ten trafikant „kołata do drzwi rozmaitych dygnitarzy, występując w imieniu tysięcy Żydów“, a nie mając od nich oczywiście żadnego upoważnienia.

Z powodu kłótni znanych przywódców ortodoksji między sobą miało — według twierdzenia autora — **dojść do tego, że władze poznały się (oby!) na prawdziwem obliczu owych reprezentantów ortodoksji i że ten, którego autor ciągle nazywa trafikantem, miał po pewnym czasie stracić trafikę, jaką był w nagrodę za swe usługi otrzymał“..**

Wyjawienie tych stosunków, od których z od-

14) Copyright by „Renaissance“

FRANCISZEK WERFEL

SZARE DOLE

(Autoryzowany przekład G. Nadlerowej)

(—) Hugo przystanął i zamknął oczy. Chociaż niczego dotychczas nie rozumiał, jedno było dlań jasnem, że Erna utrzymywała matkę i brata, że oni żyli z pieniędzy, zarabianych przez Ernę w domu jego rodziców. Powstająca decyzja silniej w serce jego godziła. Równocześnie przyciągało go coś do obu kobiet w kuchni i pocichutko przesunął się bliżej. Lecz nagle zachwiał się. Zupełnie zmieniony głos starej kobiety, urągający, zawistny, trafił weń jak cios: „Cóż chcesz? Mężczyźni? Czy w tem, czy w inny sposób są sprawcami naszych chorób, a potem jeszcze sami żądają pieniędzy“. Hugo siedział już z powrotem na krześle ze spuszczoną głową. Przed jego wewnętrznemi oczyma rozpływał się piękny Zelnik i wstrętny Tittel w jedną koszmarną postać. Kołysząc się w biodrach, połyskując okularami, zbliżała się ona ku pannie Ernie, trzymającej dzban pod rozłożystą palmą wodotrysku. Ociężałe kroki przerwały złudzenie. Wszedł Albert:

Erna wspomniała raz o bracie swoim, że jest kaleką już od dwunastu lat, od czasu paraliżu dziecięcego. Kaleka, jakież straszne słowo, ile przezwyciężenia wymagały te wstydem najeżone zgłoski. Dlaczego Alberta nawiedził paraliż, podczas gdy jego, Hugona, szkarlatyna bez następstw. Albert chodził o kulach. Nogi nie były mu posłuszne. Musiał je szeroko i gwałtownie odrzucać od korpusu, dopiero wtedy padały stopy twardo i zdobywały oparcie. Młody człowiek w skupieniu zatapiał się nad rozwiązaniem utrudnionego chodu. Nic nie absorbowało uwagi jego, tylko krok, tak głośno padający na ziemię. Zdążał do fotelu przy oknie, tak stanął, wziął obydwie kule do prawej ręki i usiadł. Wilgocią mieniło się jego czoło. Dokonał wielkiego dzieła. Dopiero teraz oczy jego nabrały wyrazu, oczy niebieskie, nieco nieufne. Teraz dopiero dostrzegł matkę i Ernę, które weszły z kuchni:

„O Erna, jakiż zaszczyt! Spodziewam się, że tylko zaszczyt i nic gorszego“.

Bona przedstawiła znowu Hugona:

„Oto jest Hugo“.

Albert lekkiem skinieniem wyraził ukłon i nieco ironicznie zapytał:

„Twój wychowanek, Erno?“

Podał dłoń swą Hugonowi, który, idąc w stronę fotelu, ujął ją z ukłonem. Lecz zaledwie przywitanie dobiegło końca, już Alfred odwrócił się od Hugona i patrząc na zaczerwienioną twarz Erny, na niepewny wzrok matki, zapragnął wyjaśnienia.

„Co wam jest?“

Pani Tappert rozpoczęła znowu swą bezdennie głupią przechadzkę po pokoju, w trakcie której fartuchem ścierała brzeg mebli i zmieniała miejsce rozmaitych drobnostek. „Nic“ mruczała „zupełnie nic nam nie jest. Co nam ma dolegać?“ Szybkimi, winy świadomemi palcami, wetknęła Erna bratu pudełko papierosów do kieszeni. Albert zachowywał się tak, jak gdyby niczego nie zauważył. Zaczerwienił się, wyraz jego twarzy stał się odpychający, wprost zawistny, opanował się jednak.

W tej chwili dziwne przeżycie opanowało chłopczyka. Zatopił wzrok w obliczu Alberta, porównał je z twarzą Erny. Byli bardzo do siebie podobni. Te same włosy, te same pełne usta, u Erny milczące, u Alberta zuchwałe. Hugo pokochał nagle tego odpychającego, wcale nie uprzejmego człowieka. Nie to jednak było istotne. Coś wprost obłąkanego przyłączyło się do tej świadomości. Hugo pokochał i podziwiał Alberta głównie dlatego, że był ułomny. Cierpienie jest szlachetniejsze od szczęścia. Erna i pani Tappert odnosiły się do Alberta, jak do znakomitego i dostojnego człowieka. Ułomność jest czemś niezwykłem, prawie świętem. Proszę zapamiętać, błyskawiczne, „najgłębsze uczucie, a nie przelotna myśl. To uczucie miało towarzyszyć Hugonowi przez całe życie, jakkolwiek nie przeczuwał później, jaka zrodziła je godzina.

Hugo zatopił się tak bardzo w twarzy Alberta, że uszło uwagi jego, jak Erna wychwalała rozmowność i pamięć brata. Coraz bardziej dziwił się temu, jak pokornie piękna siostra, która przecież rodzinie oddawała cały swój zarobek, żebrała o łaskę kaleki. Albert zwrócił się w stronę Hugona:

„Gdy byłem w wieku pana, chciałem zostać inżynierem“.

Matka dodała dumnie:

„Zanim spotkało go to nieszczęście, był pierwszy w szkole realnej. Ojciec jego był także wykształconym człowiekiem... Przy kolei“. Albert rozgniewany przerwał jej słowa: „Milcz matko!“ Hugo zerknął w stronę rangą najwyższego nieboszczyka. Wydawało się, że ten w bezsilnym gniewie zaciska swą różowo kolorowaną dłoń na zniszczonym stole. Natomiast Erna coraz bardziej schlebiając, ubiegała się o względy brata:

„Czy gotów już jesteś z swem nowem odkryciem?“

Albert uważał odpowiedź za zbyteczną. Oblicze Erny, niepomne własnego nieszczęścia, zdradzało rys chełpliwości, gdy pouczała Hugona w ten sposób: „Musisz wiedzieć, on jest wielkim wynalazcą i posiada już dwa patenty...“

Z lekceważącą niecierpliwością przesłyszał Albert kobiecą pochwałę i jak mężczyzna do mężczyzny zwrócił się w stronę Hugona:

„Czy zajmuje się pan technicznemi zagadnieniami?“

(C. d. n.)

razą odwraca się człowiek uczciwy, uważamy za objaw bardzo pożądany. Jesteśmy też autorowi za to bardzo wdzięczni. Nie myślimy bynajmniej bronić „Machsike Hadas“. Ale musimy się zapytać samych pzywódców Agudy, których obowiązuje codzienna lektura z talmudu (daf joma), czy pamiętają, że Rabi Lukesz (Baba Mecuja 107 b) powiada, iż najpierw należy poprawić własne czyny, a później dopiero strofować innych (kszot asmach w'achre chen kszot acherim). Jeśli się chce komuś prawić morały, to musi się od owych grzechów najpierw oczyścić własne stronnictwo. Pytamy się więc Agudę: Czy kołatanie do drzwi rozmaitych dygnitarzy, występując w imieniu Agudy w sprawie rozwiązania zarządu kahału i wprowadzenia tam komisarza w osobie swego poplecznika, nie jest tak samo czynem hańbiącym? — Czy forsowanie przez Agudę po różnych miastach i miasteczkach swoich partyjników na rabinów, podrabinów i t. d. przy poparciu zewnętrznych czynników, jako wynagrodzenie za okazane usługi, wbrew woli i życzeniu społeczeństwa, nie jest również, a może nawet więcej, godne potępienia, jak staranie się o trafikę? Czy nie jest to wręcz wstrętne, czynić uniżone zabiegi o nadanie takiej posady, z której się poprzednika przez własne intrygi usunęło? Czy?... Czy?...

Możnaby tę listę ciągnąć dalej, ale sądzę, że to wystarczy Agudzie, ażeby się przekonała, że wszystkie jej wyczyny są kontrolowane przez żydowską opinję publiczną, która je notuje na jej koncie. Owym dygnitarzom zaś, do których drzwi kołatają przedstawiciele konkurujących ze sobą rozumie się in minus stronnictw znana zapewne jest wartość moralna ich wysłanników i nieraz sobie już myśleli: dass sie alle beide...

M. TAWRIR

KAPITALNE „SPROSTOWANIE“.

(—) Od p. redaktora „Promienia“ otrzymaliśmy „sprostowanie“, które nie odpowiada wprawdzie wymogom ustawy prasowej, ale które mimoto zamieszczamy, ażeby p. redaktorowi „Promienia“ sprawić przyjemność a naszych Czytelników trochę rozweselić. Oto kapitalne „sprostowanie“ „jedynego organu ortodoksji żydowskiej w Polsce w języku krajowym, rozchodzącego się w znacznym nakładzie po całej Polsce“:

W związku z umieszczoną w nr. 182 „Nowego Dziennika“ z daty 5. 7. br. notatką w „Kronice tarnowskiej“, tyczącą się czasopisma „Promień“, upraszam niniejszem na podstawie ustawy prasowej o umieszczenie w najbliższym numerze „Nowego Dziennika“ w temsamem miejscu następującego sprostowania:

I) Nieprawdą jest, jakoby „Promień“ był „tygodnikiem o znaczeniu czysto lokalnem“ — natomiast prawdą jest, że jest on poświęcony sprawom całego żydostwa polskiego;

II) Nieprawdą jest, jakoby w całym Tarnowie „Promienia“ nie można było dostać — natomiast prawdą jest, że „Promień“ rozchodzi się w Tarnowie w znacznej ilości egzemplarzy;

III) Nieprawdą jest, jakoby „Promień“ był „rzeszowskiem pisemkiem“, — natomiast prawdą jest, że jest on jedynym organem ortodoksji żydowskiej w Polsce w języku krajowym, rozchodzącym się w znacznym nakładzie po całej Polsce.

Z poważaniem (—) Alter Chill, Redaktor czasopisma „Promień“.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 10 LIPCA.

(—) Kraków (312,8) 11,57 Sygnał, hejnał, 12,05 Płyty, 12,25 Przegląd prasy, komunikat meteorologiczny, 12,35 Płyty, 12,55 Dziennik południowy, 15 Płyty, w przerwie: komunikat gospodarczy, 16 Koncert popularny z Ciechocinka, 17 „Przez pryzmat sztuki“ — red. K. Müller, 17,15 Koncert wokalny: Z. Tnrszowa (sopr.), G. Matjasiak (baryt.), L. Urstein (akomp.), 18,15 „Formy oddziaływania na poziom cen rolniczych“ — p. T. Pilch, 18,35 Recital fortepianowy Wł. Burkatha, 19,20 Rozmaitości, komunikaty, 19,40 „Szlakiem powieści polskiej“ — p. St. Adamczewski, 20 „Flis“ i „Verbum Nobile“ — opery Moniuszki, dyr. T. Mazurkiewicz, w przerw. dziennik wieczorny, wiadomości bieżące, 22,15—23 Muzyka taneczna, o 22,25 Wiadomości sportowe, komunikat meteorologiczny i policyjny.

Warszawa (1411,8) 7—8 Sygnał czasu, pieśń poranna, gimnastyka, płyty, dziennik poranny, chwilka gospod. domowego, 11,57—17 p. Kraków, 17 Pogadanka w języku francuskim, 17,15—23 p. Kraków.

Katowice (408,7) 7—8 p. Warszawa, 11,57—19,10 p. Kraków, 19,10 p. Kraków, 19,10 „Historja młodzieńczej miłości generała Bema“ — Wł. hr. Bem de Cosban, 19,25—23 p. Kraków.

Lwów (380,7) 7—8 p. Warszawa, 11,57—23 p. Kraków.

Rzym (441,2) 17,30 Koncert, 20,45 Rozmaitości, 22 Muzyka lekka.

Praga (488,6) 6,20, 11, 12,30, 14,50 Muzyka, śpiew, 19,25 Popularne pieśni słowackie, 19,40 Ork. mandolinistów, 20,10 Słuchowisko, 21 Muzyka operetkowa.

Wiedeń (518,1) 12 Koncert, 17,25 Koncert młodych talentów, 19 Koncert wied. ork. symfon., dyr. Schönherr, 20,55 Muzyka starowiedeńska, 22,20 Muzyka cygańska.

Prezydent Francji wśród dzieci



(—) Prezydent Francji Lebrun, wyjechał ostatnio z Paryża i bawił na prowincji. W jednej z wsi na powitanie prezydenta, wyszła grupa młodych dzieci. Prezydent zostawił na boku cały orszak — jak to widzimy na zdjęciu — i bawił się z najmłodszymi.

Informator gospodarczy

(!) **„STAŁY CZYTELNIK „N. Dz.“:** 1) Może Pan żądać zwrotu nadpłaconej kwoty. Musi się Pan jednak w podaniu powołać na okólnik Min. Skarbu L. D. V. 4541/4/33 z dn. 6. V. 1933 r. 2) Jeżeli prowadził Pan przedsiębiorstwo do 30 czerwca 1932, to władza skarbowa nie ma prawa opodatkować Pana za cały rok 1932. Jeżeli władza skarbowa nie uwzględni Pańskiej prośby, może Pan wnieść odwołanie do Izby Skarbowej albo zaskarżyć decyzję urzędu skarbowego do sądu. W sprawie nadmienego wymiar należało wnieść w właściwym terminie odwołanie do Komisji Odwoławczej.

(!) **„WYGÓROWANE PODATKI“:** Postanowienie tego okólnika odnosi się do wszystkich przedsiębiorstw, które osiągnęły obrót w r. 1931 w kwocie, nieprzekraczającej 40 tys. zł. Okólnik ten ma znaczenie i dla Pańskiego przedsiębiorstwa. Ustawa z dn. 14. maja 1923 r. została zastąpiona ustawą o podatku przemysłowym z r. 1925, ta zaś została znowelizowana ustawą z grudnia 1931. Ustawa z r. 1923 nie obowiązujo zatem więcej.

(!) **„J. K. RAJCZA:** W dniu 24 maja b. r. Bank Polski płacił za dolara zł. 7.67. W obrotach prywatnych wynosił kurs dolara 7.65 do 7.70 zł.

(!) **„AMERYKA“:** Zwolnienie przesyłek z odzieżą z Stanów Zjednoczonych może nastąpić tylko wówczas, gdy paczka zostanie wysłana okrętem do Gdyni. Przyjmowanie takich przesyłek zostało powierzone towarzystwu „Polish-Atlantik Shipping Company of America“, 79 Norfolk Street New York N. Y. Proszę zatem donieść nadawcy, w Ameryce, aby porozumiał się w sprawie wysłania paczki z wymienionem towarzystwem.

(!) **„STAŁY CZYTELNIK H. J. GRYBÓW“:** Jeżeli Pan złożył w K. K. O. wkład na rachunek dolarowy bez klauzuli złota t. j. nie na dolary w złocie, to mimo, że wartość wkładu złożył Pan w złotych, nie ma Pan obecnie prawa żądać zwrotu wkładów w złotych lecz tylko w dol. obiegowych wzgl. w równowartości dolarów według kursu dnia.

(!) **P. Z. L. BŁAŻOWA:** 1) Podlegają ubezpieczeniu w Z. U. P. U. Orzeczenie N. T. A. dotyczyło jedynie sprzedawców sklepowych (subjektów). 2) Podlegają również. 3) Zależy od okoliczności.

(!) **„CHOWEWEJ - ZION, BOCHNIA:** Może się Pan zaintabulować na następnej hipotece dłużnika, jednak za czas od 1 kwietnia b. r. otrzyma Pan tylko 6 proc. p. a. Pierwszeństwa hipotecznego nie będzie Pan miał. 2) Nie znamy.

(!) **„WŁAŚCICIEL DOMU“:** Takiego samego prawa nie ma, ale jeżeli ma dług hipoteczny, obciążający hipotekę z przed 1 lipca 1932 r., to nie musi płacić rat amortyzacyjnych. Odsetki zostają obniżone do 6 proc. rocznie, za czas od 1 kwietnia br., jednak odsetki musi się bezwarunkowo płacić pod rygorem egzekucji.

(!) **„OPŁATY STEMPLOWE“:** Według art 3, w razie sporządzenia wtóropisów tj. pism równobrzmiących lub choćby tylko co do treści zgodnych z pismem pierwszem albo odpisów i tłómaczeń, opłata należy się tylko jeden raz, a mianowicie od pisma pierwszego. Kopje rachunków nie podlegają zatem opłacie stemplowej.

(!) **„Ż. K. S. MAKKABI Nr.17“:** Naturalnie, że według parytetu. Odsetki płaci się bowiem od pełnej wartości kapitału. Jeżeli zatem kapitał opiewa na klauzulę złota, to klauzula ta rozciąga się automatycznie i na odsetki. W przeciwnym bowiem razie nastąpiłoby faktyczne obniżenie oprocentowania kapitału wierzytelności o stosunek, odpowiadający stopniowi deprecjacji dolara.

(!) **„LECZENIE CEBULEK WŁOSOWYCH“:** 1) Musi Pan mieć zezwolenie. 2) I na to też jest konieczne zezwolenie. 3) VIII kategorji przemysłowej.

(!) **„DUKATY“:** 1) Może Pan skarżyć do urzędu rozjemczego. Nie powinien Pan płacić więcej jak 40 zł. Gospodarz nie może Panu nic uczynić. 2) Może Pan potrącić nadpłaconą różnicę z następnej raty.

(!) **„SPRZEDAŻ KOMISOWA“:** 1) Przedsiębiorstwa komisowe płacą 4 procent podatku od prowizji za wyjątkiem takich, które działają na rachunek przedsiębiorstw, posiadających swą siedzibę poza granicami państwa, albo, które pracują na rachunek przedsiębiorstw, gospodarstw i osób, niepodlegających p. p. p. względnie zwolnionych od tego podatku. Takie przedsiębiorstwa komisowe opłacają podatek od pełnego obrotu towarowego według stawek w zależności od charakter sprzedaży. 2) Obowiązek spoczywa na Komisancie.

WIEDZA i ROZRYWKA

ROK II. Nr. 27

JAKÓB JOSEFSBERG.

Jugosławja — kraj bez antysemityzmu

(—) Tow. Jakób Josefsberg, zamieszkały dotychczas w Berlinie, zwiedził, jako przedstawiciel rozmaitych żydowskich instytucyj kulturalnych, prawie całą Europę. Obecnie, jako uchodźca przebywa tow. Josefsberg — który jest obywatelem polskim — w Krakowie, skąd przeniesie się do Palestyny. Poniżej rozpoczynamy drukować cykl specjalnie dla nas przez tow. Josefsberga napisanych wrażeń z jego podróży po różnych krajach europejskich. Artykuły te przyniosą szereg bardzo ciekawych — ze stanowiska żydowskiego — i mało przytem znanych szczegółów.

Red.

To państwo bałkańskie, którego granice rozciągają się do Europy środkowej jest, podobnie jak Czechosłowacja, krajem narodowościowym, w którym istnieją w dodatku zaostrzone różnice na tle wyznaniowem. W Jugosławji żyją ortodoksi greccy, mahometanie, katolicy, protestanci i Żydzi, których współżycie musi z natury rzeczy obfitować w pewne przeciwieństwa, mające swe źródło w różnych stopniach kultury i cywilizacji poszczególnych prowincyj. N. p. Kroacja z wspaniałą i elegancką stolicą Zagrzeb (Agram) stanowi pod każdym względem miasto zachodnio-europejskie, podczas gdy Macedonja przypomina głęboki Wschód. W Jugosławji żyją obok okrągło 6 miljonów Serbów, 3 miljony Kroatów, miljon Słowaków, pół miljona Macedończyków, 200.000 Niemców, 100.000 Greków, 100.000 Madziarów i około 80.000 Żydów. Większość Żydów żyje w większych miastach jak Beograd (Belgrad) w liczbie około 20.000, Zagrzeb około 12.000, Sarajewo 10.000, Novisad, Subotica, Mosfar, Tuzla itd.

Podobnie jak ludność całego państwa, różni się między sobą pod względem stopnia kultury i cywilizacji, tak i Żydzi różnią się znacznie pod tym względem między sobą. Najbardziej kulturalnymi są Żydzi, pochodzący z obszarów byłej monarchji austrjacko-węgierskiej, a więc Żydzi mieszkający w Kroacji, Słowacji, w Banacie i na dawnem wybrzeżu austrjackiem nad morzem Adrjatyckiem (Ljublana-Laibach, Spalato, Zara, Cattaro, Ragusa itd.). Żydzi, zamieszkujący właściwą Serbję (Belgrad, Nisz itd.) posiadają jeszcze kulturę zachodnio-europejską, podczas gdy Żydzi bośniaccy i hercegowińscy, jak i macedońscy stoją na znacznie niższym stopniu kulturalnym i cywilizacyjnym.

Stosunek ludności nieżydowskiej Jugosławji do Żydów jest nadzwyczaj poprawny. W starej Serbji spotykamy nawet silne węzły przyjaźni między rycerskimi Serbami i Żydami. Serbja jest jednym z nielicznych krajów na świecie i prawie jedynym w Europie, gdzie zarówno w szeregach inteligencji, jak i wśród robotników i chłopów trudno spotkać antysemitę. Począwszy od władz politycznych, poprzez najmniejsze gminy wiejskie, aż do rządu centralnego w Belgradzie, niema śladu nienawiści do żydostwa. Podobnie nie znają antysemityzmu władze sądowe, finansowe, pocztowe i kolejowe. Również korpus oficerski i studenterja odnoszą się, — w przeciwieństwie do sąsiedniej Bułgarji — przyjacielsko do Żydów. **Król Serbów, Kroatów, itd. Aleksander odnosi się do żydów swego kraju z wyraźną sympatją.** Prawdopodobnie nie zatarło się jeszcze w pamięci sympatyczne stanowisko króla Aleksandra, **który przed niedawnym czasem ofiarował większą kwotę pieniężną na rzecz Żydowskiego Funduszu Narodowego**, jak również to, że sjoniści serbscy, z inicjatywy zmarłego niedawno nestora ruchu sjonistycznego dra Davida Alcalay, zasadzili gaj króla Piotra w lesie Herzla w Palestynie (na imię zmarłego króla Piotra). Znane jest również stanowisko Jugosławji wobec dzieła odbudowy żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie, **szczególnie zaś pełne sympatji stanowisko jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych Marinkovica podczas sesji Rady Ligi Narodów w jesieni 1931 roku.**

W Kroacji, w Banacie i na obszarze dawnego wybrzeża austrjackiego panuje wprawdzie wśród inteligencji pewien antysemityzm, który **jednak dzięki poprawnemu stanowisku władz państwowych i komunalnych nie ma widoków rozwoju.**

Sytuacja gospodarcza Żydów jest rozmaita, w zależności od poszczególnych prowincyj. Na ogół **jest żydostwo tamtejsze silnie dotknięte światowym kryzysem gospodarczym.** Najlepiej powodzi się Żydom w Serbji. Trudnią się oni tam rolnictwem, skupiają w swem ręku wielką część handlu eksportowego, trudnią się również przemysłem, handlem, rzemiosłem, spotykamy ich w wolnych zawodach, w szeregach nauczycielstwa i w korpusie oficerskim. W Kroacji i w Banacie, na obszarze dawnego austrjackiego wybrzeża nad morzem Adrjatyckiem, nie powodzi się Żydom tak dobrze i tam muszą Żydzi stoczyć ciężką walkę o byt. W Bośni i Hercegowinie cierpią Żydzi ogromną nędzę, zaś w Macedonji, podobnie, jak na Rusi Karpackiej są zupełnie zubożali.

Także pod względem rozwoju umysłowego jest sytuacja Żydów różna w zależności od poszczególnych prowincyj. W Serbji, gdzie żyją przeważnie Sefardim (spanjolscy Żydzi, którzy wyemigrowali z Hiszpanji w okresie inkwizycji) są oni po największej części zasymilowani, chociaż nie w takiem pojęciu, jak w środkowej i zachodniej Europie (Węgry, Niemcy, Francja itd.).

Przyswoili oni sobie tam w bardzo szerokim zakresie zwyczaje i obyczaje ludu serbskiego, są mało religijni i mają słabe poczucie narodowe. Także małżeństwa mieszane nie są tam niestety rzadkością. W osobie naczelnego rabina dra Alcalay, który żydostwo sefardyjskie całego świata reprezentuje w Jewish Agency, posiadają Żydzi serbscy przywódcę duchowego o wielkim formacie, który przyczynia się w bardzo wielkim stopniu do podniesienia ich poziomu religijnego i narodowego. Dr. Alcalay ma rangę wysokiego urzędnika, pozostaje on w bardzo przyjacielskich stosunkach ze sferami rządowemi i z dworem królewskim i jest nadzwyczaj popularny wśród Żydów sefardyjskich.

Obok gminy sefardyjskiej, do której należy około 85 procent Żydów belgradzkich, istnieje w Belgradzie gmina Żydów aszkenazyjskich, składająca się szczególnie z **żydów małopolskich. Na czele stoi p. Ignacy Schlang z Krakowa, piastujący tam urząd rabina.**

Żydzi w Bośni i Hercegowinie są bardziej religijni i narodowo nastawieni aniżeli w Serbji; szczególnie w stolicy Bośni, w Sarajewie, gdzie gmina żydowska pochodzi jeszcze z XIII stulecia pulsuje żywe życie żydowskie, jednak zła sytuacja gospodarcza utrudnia powstanie nowych i rozbudowę istniejących instytucyj żydowskich.

W Macedonji, z miastami Monastyr i Scoplje które do czasu pierwszej wojny bałkańskiej należały do Turcji, żyje niezwykle religijne żydostwo. Macedonja może być w tym względzie nazwana nawet jugosłowiańską Rusią Karpacką, jednak podobnie jak tam, ludność jest niesłychanie uboga i coraz bardziej podupada.

W Kroacji, w Banacie i na obszarze byłego austrjackiego wybrzeża morskiego, szczególnie w ostatnich czasach, doznało życie żydowskie znacznego ożywienia naskutek napływu Żydów ze Wschodu, którzy wnieśli wiele ducha religijnego i narodowego do szeregów zupełnie zasymilowanego żydostwa „tubylczego“. W głównem mieście Kroacji, w Zagrzebiu, istnieją żydowskie szkoły, żydowskie organizacje, żydowska bibljoteka, i inne tym podobne instytucje o charakterze socjalnym i kulturalnym, znamionujące istnienie żywego żydostwa.

Ruch sjonistyczny w Jugosławji jest naogół słaby. Jedynie w Zagrzebiu, Belgradzie, Sarajewie, Subotica, Novisad, Pancova i Zimony znachodzą się aktywne miejscowe grupy sjonistyczne. W Zagrzebiu żyją znani przywódcy sjonistyczni, dr. Aleksander Licht i dr. Lavoslav Sik, jednak do dawnego austrjackiego wybrzeża morskiego, jak Istrja, Dalmacja i Kraina, nie dotarł jeszcze ruch sjonistyczny.

Tajemnicze groty w Złotym Bilczu

Na terenie Polski znajdują się jedne z największych grot w Europie. Długość ich liczyć można na kilometry. Są to groty, znajdujące się na Podolu, a mianowicie w Krzywczu nad Cyganką i w Złotym Bilczu nad Seretem. O obszarze tych podziemnych labiryntów może świadczyć fakt, że dotychczas nikomu nie udało się dotrzeć do końca tajemniczej, w głębi ziemi ukrytej krainy. Pieczary w Złotym Bilczu zaludnione były już w końcowym okresie epoki kamiennej, a więc pomiędzy rokiem 3.000 i 2.000 przed narodzeniem Chrystusa. Przedhistoryczni mieszkańcy tych pieczar posiadali względnie wysoką kulturę, o czem świadczą wykopaliska, znajdujące się tam w ogromnych ilościach. Jaskinie w Złotym Bilczu znane są już oddawna. W początkach ubiegłego stulecia badał je archeolog Jan Chmielecki, później Kirkor, Ossowski i Demetrykiewicz a wreszcie prof. Leon Kozłowski, który wydobył z namułu jaskiń tyle okazów, że do przewiezienia ich musiano użyć 40 skrzyń. Obecnie sprawa dalszego wydobywania wykopalisk stała się znów aktualną. Organizuje się już wielka wyprawa archeologiczna, która zamierza wydrzeć podziemnym czeluściom Złotego Bilczu niejedną zazdrośnie ukrywaną tajemnicę.

— Otwarto w tych dniach nowy kanał w Rosji, łączący Białe Morze z Bałtykiem i skracający podróż między jednem morzem a **drugiem o 10 dni, z 17 do 7 dni.**

Suomi — kraj czystości, spokoju i pracy

Finlandja — wyspa na kontynencie. — Helsingfors — piękność północy. — Na wsi finlandskiej

Helsingfors, w czerwcu

Finlandja (po fińsku Suomi) — „wyspa na kontynencie“, to kraj, do którego obecnie, kiedy granica fińsko-sowiecka jest hermetycznie zamknięta, dostać się można tylko drogą morską ze Szwecji lub Estonji, to kraj odznaczający się specyficzną żywotnością, spokojem i pracą.

Podróż z Talina do Helsingforsu, ze stolicy Estonji, leżącej nad morzem do głównego miasta Finlandji, wielkiego portu morskiego trwa tylko cztery godziny. Ale zatoka fińska nie jest zawsze spokojna i dlatego na niewielkich parowcach, płynących z Talina do Helsingforsu można doznać wszelkich nieprzyjemności podróży morskiej.

Dziennikarze, którzy udali się do tego państwa mieli sposobność poznać te przyjemności podróży wśród burzliwych fal, płynąc niespokojnie małym parowcem „Viole“. Ale nietylko oni, ale i liczni tubylcy przekonali się że morze niekiedy burzy się nie na żarty. Kiedy pienić się poczęły grzebienie fal, znikł uśmiech z twarzy a struchlałe postacie pasażerów mocno nachylały się przez poręcze okrętu. Choroba morska dawała się we znaki.

Morze zdaje się daje pierwszeństwo starszyźnie, randze. Dwaj redaktorzy naczelni (nomina sunt odiosa) pierwsi zbliżyli się do poręczy i jakoś wytrwale wpatrywali się w huczące fale.

Ale kiedy morze się uspokoi, kiedy opadnie hucząca fala i kiedy statek płynie majestatycznie, podróż z Tallina do Helsingforsu staje się prawdziwą przyjemnością.

Helsingfors to typowe dla całego kraju miasto, Jest to miasto czyściutkie, spokojne, pracowite — tak jak zresztą całe Suomi. Charakterystycznem jest, że nigdzie, ani w porcie, ani na ulicach nie można spotkać ani świstka papieru, żadnego śmiecia, ani proszku. Ulice brukowane fińskim granitem, lśnią w promieniach słonecznych stalowym blaskiem. Kwadraty bloków domów rozłożone są z geometryczną ścisłością. Drogi w parkach przypominają kobierce, jakiemi wyścielone są posadzki najlepszych sanatorjów.

A wszędzie panuje spokój. Samochody pędzą ulicami bez jakiegokolwiek huku, bez sygnałów ostrzegawczych. Tylko od czasu do czasu kiedy niebezpieczeństwo jest blizkie, odezwie się syrena, której sygnał wstrzymuje ruch. Przechodnie już przyzwyczaili się do tego, chociaż nieszczęśliwe wypadki na ulicach są tu rzadkością.

Zdaje się, jakoby to miasto, liczące 260.000 mieszkańców zamieszkałe było przez ludzi wiecznie milczących. Tu mogliby przyjeżdżać na kurację nerwowo chorzy z zachodniej i środkowej Europy.

Finnowie sami są milczący, czyści i pracowici. Findlandczyk pracuje powoli, ale za to wytrwale, dokąd dzieło nie jest gotowe. Fińską flagę narodową (niebieski krzyż na białem polu) zobaczyć można wszędzie. w restauracjach na stołach, na dworcach. Wstążeczki białe z niebieskim krzyżem przyozdabiają również marynarki ludności miejskiej i włościańskiej. I na domach prywatnych powiewa flaga narodowa. Ten kraj 60,000 jezior kochany jest miłością głęboką i dzięki temu też naród fiński potrafił wytworzyć państwo tak uporządkowane i silne, że godne jest pozazdroszczenia.

* * *

W Finlandji mają obecnie białe noce. Niema ciemnych nocy. W nocy można czytać. pracować bez sztucznego światła jak za dnia. Finlandczycy mówią: „My teraz mało śpimy, mamy dosyć czasu wyspać się w zimie, kiedy są długie noce a wielkie mrozy“.

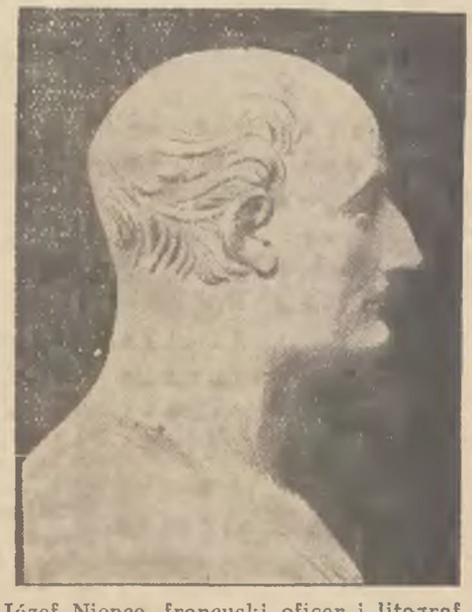
Podczas białych nocy Finlandja jest jeszcze piękniejsza, bardziej tajemnicza. Czarujące są zwłaszcza fińskie wioski z swemi drewnianemi domkami, pomalowanemi ceglastą barwą czerwoną. Na wsi poznaje się zwłaszcza wysoką kulturę tego państwa. Tu poznajemy, jak lud potrafi walczyć z północną niekiedy, bardzo niesprzyjającą przyrodą, tu widzimy, jak ten lud przezwycięża wszelkie przeszkody.

Dziennikarze z wielkiem zainteresowaniem zapoznawali się z wsią finlandzką, gdzie rolnicy walczą z wodą i skałą o każdą piędź ziemi, z przepięknemi miastami, na czele których stoi „piękność północy“ — Helsingfors, spokojny i dumny.

Podróżując po Finlandji, doznajemy coraz to nowych wrażeń, a świat ten dla nas w Europie środkowej jest coraz bliższy. Bowiem, jeżeli okrętem z Talina jesteśmy w Helsingforsie w 4 godziny, to samolotem do stolicy Finlandji dostajemy się w 25 zaledwie minut.

K. B.

Stulecie zgonu wynalazcy fotografji



()— Józef Niepce, francuski oficer i litograf, który w roku 1813 rozpoczął prace nad wynalazkiem fotografji zmarł przed stu laty, bo 3 sierpnia 1833 roku. Położył on podwaliny pod wynalazek fotografji, który po jego śmierci został przez spólnika jego Daguerre udoskonalony.

Zostawmy troski i kłopoty w mieście!

Gdzie i jak spędzić urlop?

(;) Ludzie słabowici powinni sprawę odpowiedzi na pytanie: gdzie i jak spędzić urlop — pozostawić lekarzowi. Zdrowi natomiast mogą kierować się kilku następującemi wskazaniami. Jeśli należą do nielicznej dzisiaj kategorji tych, którzy w czasie urlopu chcą dać upust nagromadzonym w ciągu roku siłom żywotnym, powinni udać się do któregokolwiek z uczęszczanych letnisk, o bujnie rozwiniętem życiu towarzyskiem, bogatych w urządzenia sportowe. Dla takich osób, zwłaszcza wówczas jeśli nie dysponują poważniejszemi zasobami pieniężnemi, a nie pocią-

MAKS HAYEK.

Dzień śmierci

W roku 1930 astrolog wiedeński, Albert Fellner, który nad pięknym modrym Dunajem nosił miano chaldejskiego astrologa „Osthannesa“, udał się w podróż do Indyj. W swojej podróży przybył na dwór maharadży Tavanore, który namiętnie interesował się astrologją i zgotował Fellnerowi jak najgościnniejsze przyjęcie. Fellner zamieszkał w pałacu Maharadży, a władca Tavanory dał mu zlecenie wygotowania dla niego najdokładniejszego horoskopu, któryby obejmował wszystkie wydarzenia z jego przeszłości i najdokładniejsze przepowiednie na przyszłość. Maharadża pragnął wiedzieć wszystko, co o jego losach mówią gwiazdy, tak dalece, że zażądał od Fellnera, aby według konstelacyj niebieskich obliczył dzień jego śmierci.

— Dzień waszej śmierci, najjaśniejszy panie? — zawołał Fellner. — Nie, tego obliczenia nie zrobię. Tego nie wolno robić astrologowi.

— Ale jeżeli ja pana o to proszę? — upierał się maharadża. — Nie lękam się śmierci i zdaje mi się, iż musi być rzeczą cudowną znać dzień swego zgonu. Wtedy nie marnowałoby się godziny czasu, każda minuta miałaby swoją wartość. A więc, panie Fellner, powie mi pan dzień mojej śmierci, nieprawdaż? Inaczej zwątpiłbym o pańskiej wiedzy astrologicznej.

Maharadża przyobiecał okultyście wiedeńskiemu fantastyczne honorarjum pod warunkiem, że postawi mu horoskop, aż do ostatniego dnia jego życia. Fellner bronił się długo, gdyż zbierał go lęk przed tem proroctwem. Wreszcie jednak ustąpił. Po zbadaniu gwiazd oznajmił maharadży, że 18 czerwca tego samego roku będzie niezawodnie dniem jego śmierci. Astrolog złożył księciu jego horoskop wypisany na pięćdziesięciu trzech stronicach. dnia drugiego marca.

I wtedy stało się coś dziwnego. Maharadża był zaledwie kilka dni w posiadaniu tej przepowiedni, gdy umysł jego zaczął się stawać coraz chmurniejszy, a w całej jego osobie zaszła fatalna zmiana. Opanowała go melancholja, siedział godzinami całemi bezczynny i milczący. Zobojętniał na wszystko, co go otaczało. pogrążony jedynie w myślach, o bliskiej śmierci. Ten stan pogarszał się z każdym dniem. Jedynym człowiekiem, z którym książę jeszcze chętnie rozmawiał, był Fellner. Maharadża wypytywał go o cuda astrologji, kazał się przekonywać o trafności jego przepowiedni i pewności stosowanych metod. Maharadża słuchał, a równocześnie rozmyślał, jak krótki czas pozostaje mu do życia na ziemi.

Fellner był niewątpliwie człowiekiem naiwnym. Powinien był władcy Tavanory powiedzieć przynajmniej to jedno:

— Najjaśniejszy panie, astrologja jest wiedzą nieomylną, ale astrologowie mogą być omylni. I nawet takiemu genjuszowi, jak ja, może się zdarzyć pomyłka.

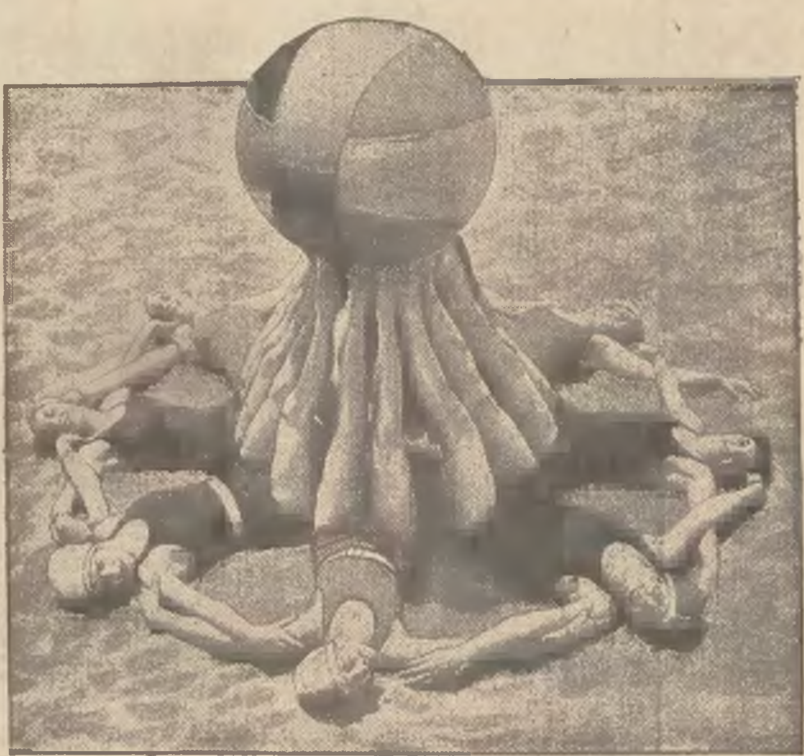
Ale Fellner był na to zanadto dumny ze swojej wiedzy. W wyobraźni widział się już siedzącego w jednej z kawiarń wiedeńskich i opowiadającego swoim adeptom o przeżyciach w Indjach. Cieszył się naprzód na ten efekt, gdy powie:

— Maharadży Tavanory przepowiedziałem śmierć na 18 czerwca i rzeczywiście punktualnie tego dnia umarł wskutek ukąszenia kobry. Moje horoskopy są nieomylne.

Maharadża niknął w oczach. Nie chciał jeść, nic go nie cieszyło. czynił wrażenie człowieka straconego. Gdyby ten stan umysłu potrwał jeszcze kilka tygodni, książę byłby umarł z pewnością, może jeszcze przed terminem, wyznaczonym mu w przepowiedni Fellnera.

Na dworze maharadży znajdował się zaufany przyjaciel księcia, szambelan Sandar. Ten dostojnik odnosił się odrazu do Fellnera nie

Rzadki w tym sezonie obrazek...



(—) Obrazek powyższy, oglądany corocznie w czasie upałów na plażach, w tym sezonie jest narazie dość rzadki. Pogoda, jak dotąd nie sprzyja....

ga ich zbytnio życie towarzyskie, polecenia godną rzeczą są dalekie wyprawy kajakowe.

Przygniatająca większość mieszkańców miast, udających się na urlop, należy do drugiej kategorji ludzi, którzy szukają spokoju i wypoczynku. Ci, jeśli nie są związani z jakąkolwiek miejscowością koniecznością leczenia, najlepiej uczynią, jeśli jako miejsce wypoczynku wybiorą sobie nie zgiełkliwe, renomowane letnisko, lecz cichą wieś, czyto w górach, czy nad morzem, czy wreszcie w lesistej okolicy nizinnej. Każda z tych trzech okolic ma swoje zalety i wady Jeśli chodzi o czystość powietrza, na pierwszem miejscu postawić należy powietrze morskie, które nie odpowiada jednak osobom mającym podwyższone ciśnienie krwi, uspokaja natomiast wyśmienicie nerwy Klimat wysokogórski nie służy zazwyczaj zbytnio nerwowym, oraz żyjącym w niezgodzie z nerkami i sercem.

Przy wyborze miejscowości na pobyt letni pamiętać oczywiście należy o tem,. czy posiada ona w pobliżu rzekę, oraz dostateczne warunki aprowizacyjne.

Zasadniczym warunkiem odniesienia korzyści z pobytu na letnisku jest odpowiedni tryb życia, który nie powinien od pierwszego dnia przyjazdu ulec gwałtownej zmianie Odnosi się to zwłaszcza do klimatycznych środków leczniczych, jak słońce i woda, z których początkowo należy korzystać bardzo umiarkowanie. Urlop jest dla wielu tym okresem, w którym odsypia się nieprzespane w mieście noce. Ci spragnieni snu winni kłaść się spać wcześnie, wstawać zaś wczesnym rankiem. Dzień nalepiej zacząć ranną gimnastyką, np. pod dyktandem radja, do której najłatwiej przyzwyczaić się na wakacjach. Wiele osób przeważną część dnia poświęca plażowaniu, przeciw któremu naogół można nie mieć zastrzeżeń z punktu widzenia higjeny, pod tym jednak warunkiem, że plażujący nie będą zaniedbywali używania ruchu fizycznego. Obok czasu na plażowanie i kąpiel należy znaleźć chwil parę na gry i zabawy, dalej na przechadzki i krótsze wycieczki.

Na letnisku powinno się zrezygnować z odwiedzania zamkniętych, a więc najczęściej radyofonych lokali publicznych (kawiarń itd.). Również sposób odżywiania odpowiadać powinien wskazaniom djety letniej, a więc przedewszystkiem jarzyny, owoce i nabiał.

Osoby starsze, zabierające ze sobą dzieci a letnisko, powinny najpierw upewnić się, czy warunki klimatyczne okolicy, do której zamierzają wyjechać, odpowiadać będą nietylko im, lecz również dzieciom.

I jeszcze jedna uwaga. Jeśli wyjazd na letnisko w celu wypoczynkowym ma być uwieńczony pomyślnym skutkiem, niech opuszczający miasto pozostawi w niem wszystkie kłopoty i zmartwienia, bo inaczej korzyści z wyjazdu nie odniesie prawie żadnej. Warunkiem bowiem, od któ-go zależy 90-proc. dobroczynnego działania kl'n tu, jest zupełnie oderwanie się od codziennego, powszedniego otoczenia, uzyskanie spokoju psychicznego.

---

ufnie. Gdy jednak dowiedział się o horoskopie i widział jego wpływ na swego pana, stał się zdecydowanym nieprzyjacielem astrologa. Widząc, że fatalna przepowiednia może doprowadzić do przedwczesnej śmierci księcia, powziął śmiałe i straszliwe postanowienie:

Fellner zajmował w pałacu maharadży wspaniałe komnaty. W tych komnatach złożył Sandar wiedeńskiemu astrologowi wizytę, w czasie której zadał mu następujące pytanie:

— Panie Fellner — zapytał go. — Czy pańskie horoskopy są naprawdę nieomylne?

— Z wszelką pewnością — odparł Fellner.

— I pan przepowiedział naszemu księciu dzień jego śmierci?

— Tak jest! Jego książęca mość musi umrzeć 18 czerwca. Jego książęca mość wymusiła na mnie postawienie mu tego horoskopu. Podobne daty podaję tylko wtedy, jeżeli ktoś tego koniecznie się domaga.

— A czy pan zna także dzień swojej śmierci, panie Fellner, — pytał dalej Sandar.

— Naturalnie. I to całkiem dokładnie. Umrę 23 września 1948 roku. Mam teraz lat czterdzieści, będę zatem żył jeszcze lat ośmnaście.

— Czy wie pan o tem całkiem napewno. — indagował dalej Sandar astrologa, nie okazując najlżejszego wzburzenia.

— Wiem o tem bez żadnej wątpliwości — oświadczył Fellner. — Gwiazdy nigdy nie kłamią.

Sandar wyciągnął z kieszeni błyskawicznym ruchem rewolwer. Padło sześć strzałów a Fellner padł zabity na ziemię.

Sandar opuścił komnatę i wydał straży polecenie, poczem pośpieszył do swego władcy.

— Gwiazdy kłamią, o panie — rzekł. — Astrolog Fellner nie żyje. W tej chwili zabiłem go sześciu strzałami z rewolweru.

Po tem oznajmieniu, zdał maharadży dokładnie sprawę ze swojej rozmowy z astrologiem wiedeńskim.

— A tak, jak łudził się co do dnia swojej własnej śmierci, tak też pomylił się w horoskopie, który postawił tobie, o władco. Żyj więc swobodnie i bez troski, bo tylko jeden Bóg zna dzień i godzinę naszego zgonu.

Maharadża wkrótce wrócił do zdrowia i śmiał się ze swojej łatwowierności. Krwawy eksperyment jego szambelana uratował mu życie.

Wiedeńskie dzienniki doniosły w swoim czasie, iż słynny astrolog Albert Fellner znany pod mianem „Osthannes“ zmarł nagle w Tavanore. Jako przyczynę jego zgonu podawano ukąszenie przez jadowitą kobrę.

Nowy system Loterji

(Wywiad z Dyrektorem Loterji Państwowej płk. Markusem).

Warszawa, w lipcu.

(!) W związku z wiadomością o zmianach w systemie gry Loterji Państwowej zwróciliśmy się do dyrektora Loterji Państwowej, płk. St. Markusa, z prośbą o udzielenie nam autorytatywnych informacyj, dotyczących tej sprawy.

— Wiadomość, którą podały niektóre pisma — odpowiada p. płk. Markus — wprawdzie bardzo ogólnikowa, nie wyczerpująca całokształtu prac nad reformą systemu gry loteryjnej, nie mija się jednak z prawdą. Zasadą reformy jest w pierwszym rzędzie zadośćuczynienie interesom i dążeniom gracza, które oczywiście pokrywają się całkowicie z przystosowaniem systemu do tempa współczesnego życia.

Przewlekanie rezultatu gry, a zwłaszcza ciągnienia 5 klasy ma dużo stron ujemnych, natomiast nie mogę dopatrzeć się dodatniej strony tego systemu. W dzisiejszych czasach radja i aeroplanu pogoń za fortuną musi się odbywać również w nowoczesny sposób.

Dotychczasowy przewlekły okres ciągnienia 5 klasy kieruje siłą rzeczy niecierpliwych graczy do różnych bankczków i pośredników, którzy za dyskonto wygranych pobierają lichwiarskie nieraz procenty.

Przytaczane względy skłoniły mnie do radykalnych posunięć i już obecna 5-ta klasa 27-ej Loterji zostanie rozegrana w ciągu 15 dni, zamiast przewidywanych 27. Rozumie się, że jakość i ilość wygranych zostanie utrzymana ściśle według planu gry.

— Dlaczego niektórzy kolektorzy wypłacają większe wygrane bezpośrednio po wylosowaniu ich, inni zaś tego nie robią?

— Ideałem oczywiście byłoby, ażeby wygrane mogły być wypłacane tego samego dnia i w tym kierunku opracowujemy projekt wypłat w granicach możliwości technicznych. Posługiwanie się zbyt licznemi miejscami wypłat byłoby niebezpieczne ze względu na realizację losów zgubionych lub skradzionych. Natomiast nowy projekt przewiduje szybkie dostarczenie odpowiedniej gotówki kolektorowi, celem możliwie najszybszej realizacji.

— Czy tylko na tem polega reforma?

Nie, to, o czem mówiłem, jest tylko, że tak powiem, usprawnieniem administracji, jest tylko wstępem do głębszej, zasadniczej reformy, która już została całkowicie opracowania.

Modna propagandowa reklama na Węgrzech

Węgry wszystkiemi sposobami starają się pobudzić zainteresowanie zagranicy dla zwiedzania i pobytu w najpiękniejszych miejscowościach kraju. Kto jeszcze nie słyszał o węgierskiem winie, ognistej cygańskiej muzyce, życiu na węgierskich stepach, historycznych miastach Węgier i o ich imponującej stolicy, Budapeszcie?!

Zapomocą artystycznie drukowanych ilustrowanych pocztówek Węgierska Poczta zwraca teraz uwagę na charakterystyczne miejscowości kraju, wykorzystując równocześnie dochodowy środek reklamy, stosowany już w innych krajach. Kartki ilustrowane są zaopatrzone w objaśniający tekst w węgierskim i francuskim języku (oficjalny język Międzynar. Unji Poczt.) Aby przezwyciężyć językowe trudności dla innych pozostałych krajów, tłumaczenie objaśniającego tekstu jest oprócz tego wydane w języku Esperanto na 16 kartkach nowej serji. Taka kartka kosztuje 16 filerów. Filateliści mogą otrzymać serję po cenie zwykłej plus 5% taksy za pośrednictwem: REGA HUNGARA OIFCEJO POR UZA DO DE POSTMARKOJ, BUDAPEST Nr. 114.

TO I OWO.

Nowe metody poszukiwań rudy

Pismo stockholmskie „Svenska Dagbladet" ogłosiło ostatnio wywiad z p. E. A. Akermanem, znanym szwedzkim inżynierem i ekspertem w poszukiwaniu rud metalowych. Inż. Akerman twierdzi, iż stare podania i baśnie o ukrytych skarbach w ziemi, przekazywane z ojca na syna od wielu pokoleń, zawierają często dużą dozę prawdy. Inż. Akerman cytuje wypadki, w których dzięki swej specjalnej metodzie mógł dowieść prawdy, ukrytej w tego rodzaju legendach. Jego metoda poszukiwań rudy okazała się w porównaniu ze staremi metodami elektrycznemi, które stosował przed 14 latu, bardzo prosta, skuteczna i zaoszczędzająca pracy ludziom. Stare metody posługiwały się przy badaniach kilkoma elektrodami, uciążliwemi w użyciu kablami, oraz przewodami elektrycznemi, długiemi często na parę kilometrów, których instalacja wymagała wiele czasu. Ponadto, podczas badań staremi metodami omijano często pokłady rudy, położone pod pewnym kątem do przewodów elektrycznych.

Moja nowa metoda — oświadcza inż. Akerman — posługuje się jedynie jedną elektrodą, bez żadnych kabli, i pozwala dokonać badań w czasie stosunkowo trzy lub cztery razy krótszym. W ten sposób koszt poszukiwań jest znacznie zmniejszony i nawet prywatni właściciele ziemscy mogą pozwolić sobie na przeprowadzanie poszukiwń rudy w swoich majątkach.

Poza licznemi ekspedycjami dla badań rudy w Szwecji, inż. Akerman przeprowadzał także poszukiwania we Francji, Hiszpanji, Afryce i państwach bałkańskich. Rezultaty pomyślne swej pracy zawdzięcza on temu, iż prąd elektryczny, wysyłany z elektrody, rozchodzi się we wszystkich kierunkach. Dzięki nowej metodzie można dówneż łatwo określić położenie, głębokość, rozmiary i kierunek pokładów rudy.

Na zakończenie wywiadu, p. Akerman wyraził przekonanie, iż ziemia szwedzka zawiera liczne, nieodkryte jeszcze a bogate złoża mineralne.

Interesująca książka o Lapończykach

Staraniem Instytutu Biologicznego w Upsali wydana została ostatnio interesująca praca w języku angielskim o Lapończykach. Dyrektor Instytutu, profesor H. Lundborg, prowadził od szeregu lat badania nad koczowniczym szczepem Lapończyków, mieszkających w północnej Szwecji. Rezultaty tych badań zebrane zostały ostatnio i ogłoszone przez Instytut.

Zdaniem prof. Lundborga, liczba Lapończyków zwiększa około 20 procent z jednej generacji na drugą, pomimo niebezpiecznego i niewygodnego trybu życia, jaki prowadzą, i pomimo tego, iż jedna piąta dzieci umiera w niemowlectwie. Interesującem jest, iż Lapończycy wykazują stosunkowo niską śmiertelność, co przypisać należy temu, iż nie są tak narażeni na różnego rodzaju infekcje, jak ludy stale osiadłe na jednem miejscu.

Praca prof. Lundborga wywołała wielkie zainteresowanie wśród biologów-specjalistów. Prof. Lundborg zapowiedział, iż zamierza wydać w najbliższym czasie drugą część książki, poświęconą rezultatom badań medyczno-biologicznym nad Lapończykami nad chorobami, jakim ulegają, krzyżowaniu ras itd.

— W Londynie zmarł jeden z największych magnatów prasowych, sir Charles Starmer, posiadacz zgórą 30-tu dzienników i tygodników.

KUPON Nr. 3
do V. konkursu rozrywkowego

Ze świata gangsterów...



(—) W Ameryce dochodzi nieraz do krwawych rozpraw pomiędzy bandami przestępców. Na zdjęciu widzimy właśnie dwa auta, noszące ślady walki, którą stoczyły ze sobą dwie bandy w Cansas City.

Piąty konkurs rozrywkowy

(—) Po kilkutygodniowej przerwie prowadzimy dalszy konkurs rozrywkowy. Wszystkich Czytelników i uczestników poprzednich konkursów zapraszamy do współpracy. Za oryginalne, pomysłowe zadania, zaliczać będziemy autorom podczas V Konkursu podwójną liczbę punktów, przypadającą za trafne rozwiązanie. Przyznanie tej premji punktowej zastrzegamy wyłącznie redakcji, uzależniając je od rodzaju zadania. Pozatem system przyznawania punktów będzie analogiczny, jak przy poprzednich konkursach. Każde zadanie będzie oznaczone pewną ilością punktów (jeden, dwa, trzy), którą przyznamy za trafne rozwiązanie.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa po 8-miu dniach tj. we wtorek następnego tygodnia. Później przesłane rozwiązania nie będą uwzględnione. Kupon Nr 3 należy dołączyć.

Za trafne rozwiązanie poniższych dwóch zadań, przyznamy łącznie 3 punkty, za samą Krzyżówkę - 2 punkty.

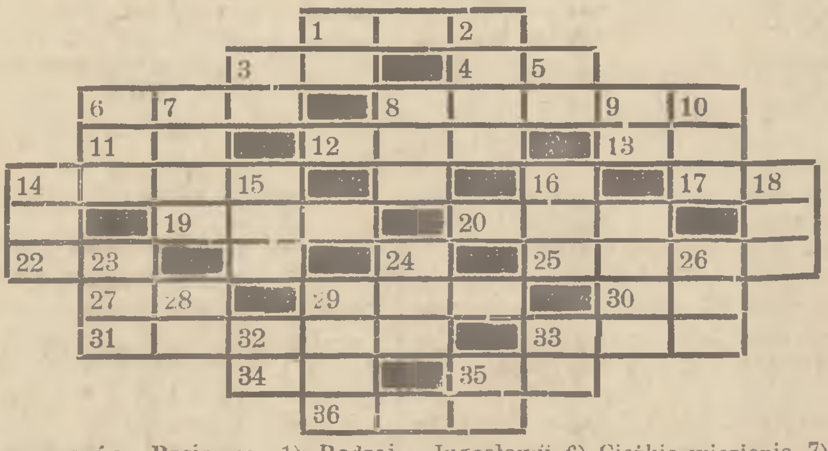
Zadanie Nr. 9
Dopełnianka
Ułożył „Figaro".

1.	F	I								
2.		F	I							
3.			F	I						
4.				F	I					
5.					F	I				
6.						F	I			

Znaczenie wyrazów: 1) ozdoba. 2) ? 3) Brak. 4) ? 5) Zawód. 6) ?

Pozycje 2, 4 i 6 trzeba odgadnąć bez objaśnienia.

Zadanie Nr. 10
Krzyżówka sylabowa
Ul. „Szaradzista".



(—) Znaczenie wyrazów: Poziomo: 1) Rodzaj łodzi, 3) Łagodny wietrzyk, 4) Miasto we Włoszech, 6) Miejsce gier i zabaw towarzyskich, 8) Artystyczne upiększanie śpiewu, 11) Sale, 12) Imię męskie, 13) Rzeka w Niemczech, 14) Tłuszcz, 17) Olbrzym, 19) Pisarz hinduski, 20) Laseczka kapelmistrza, 22) Miejsce znane z wojny Punickiej. 25) Klątwa, 27) Część okrętu, 29) Postać z mitologji greckiej, 30) „Ta" w j. martwym, 31) Nauka o chorobach skórnych, 33) Ruch obrotowy, 34) Zwierzę, 35) Rzeka w Rosji, 36) Słynny mowca.

Pionowo: 1) Kamień szlachetny, 2) Zwitki papieru do włosów, 3) Filozof grecki, 5) Miasto w Jugosławji, 6) Ciężkie więzienie, 7) Człowiek zniewieściały, 8) Pieśń religijna, 9) Miasto w Rosji 10) Wyłogi mundurów, 14) Tytuł, 15) Miasto w Japonji, 16) Miasto we Włoszech, 18) Dochód autorów sztuk scenicznych, 21) Uczony, który tworzył Misznę, 23) Żołnierz odłączający się od oddziału. 24) Utwór poetycki, 26) Zaświadczenie, 28) Wieść 29) Stowarzyszenie studenckie w Wilnie, 32) Zdrobniałe imię żeńskie, 33) Imię żeńskie, 35) Kolor w kartach.

Krzyżówkę sylabową rozwiązuje się podobnie jak zwykłą, z tą jedynie różnicą, że w kratki wpisuje się nie litery, lecz całe zgłoski (sylaby).

STAN KONKURSU

na podstawie nadesłanych rozwiązań zadań Nr. 1—6 jest następujący (z uwzględnieniem punktów dodatkowych, przyznanych autorom poszczególnych zadań):

9 punktów: Szaradzista.

Po 6 punktów: Berta Gärtner, Fr. Blaustein, Markowicz, S. Wietschner.

5 punktów: Jan Abrahamer

4 punkty: Fela Langerówna.

Po 3 punkty: El- Ma. Z Zeimer, Charlie, Jackie.

Po 2 punkty: Dj, Kes.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Walka z malarją

Istnieje na świecie wiele miejscowości, w których malarja stała się klęską, uniemożliwiającą człowiekowi pobyt w nich, pomimo sprzyjających warunków.

Roznosicielem zarazków malarji jest komar Anopheles i dlatego walka z malarją miała zawsze na celu zniszczenie komara, a poznanie jego sposobu rozmnażania się, trybu życia jest pierwszym warunkiem skuteczności tej walki Zależnie od miejscowości i warunków lokalnych stosowano cały szereg środków, dzięki którym udało się uwolnić pewne okolice całkiem od tych komarów, bądź znacznie zredukować jego liczbę.

Komar rozsadnik malarji jest bardzo podobny do naszego zwykłego komara, którego brzęczenie jest każdemu dobrze znane. Zachodzą jednak i duże różnice, które pozwalają go poznać po jego wyglądzie zewnętrznym. Przedewszystkiem nóżki jego są znacznie dłuższe, aniżeli komara zwykłego i są prawie dwa razy dłuższe od całego ciała. Macki jego są również bardzo długie, prawie tej samej długości co i ryjek, wówczas gdy u komara zwykłego są one cztery razy krótsze. Najbardziej wszak że rzucającą się w oczy osobliwością komara Anopheles jest sposób lokowania się. Wówczas bowiem, gdy komar zwykły siedzi na murze lub na szkle prawie spłaszczony, komar malaryjny zajmuje pozycję prawie prostopadłą do powierzchni, na której siedzi.

Obserwacje nad życiem komara ustaliły, że jajka składa na powierzchni stojących błotnistych wód, a wylężone z nich larwy, stanowiące ulubiony pokarm ryb, żyją jakiś czas w wodzie i dopiero z larw wychodzi stormowany owad.

Komar Anopheles rzadko kąsa człowieka na otwartem powietrzu, nie czyni też tego we dnie, zwykle w nocy, podczas snu i prawie zawsze w mieszkaniu. gdzie we dnie kryje się w zaciemnionych kątach — pod meblami, w rogach ścian itp. Aby się zatem ustrzec przed ukąszeniem, w miejscowościach malarycznych drzwi i okna powinny być zasłonięte siatką o tyle gęstą, aby komar nie mógł się dostać do mieszkania.

Walka z komarem polegać winna właściwie na stosowaniu środków, utrudniających lub całkiem uniemożliwiających komarowi rozmnażanie się. Zauważono między innemi, że tam gdzie powierzchnia wody jest pokryta znaną powszechnie t. zw. rzęsą, komary giną, prawdopodobnie dlatego, że rzęsa rozmnaża się niesłychanie szybko, pokrywa powierzchnie wody gęstym kożuchem, pod którym dla braku powietrza i słońca larwy komara giną całkowicie, bądź z jajek się nie wylęgają.

Tam, gdzie to jest możliwe stosują osuszanie błot i trzęsawisk ze stojącą wodą, skutkiem czego larwy giną pozbawione niezbędnego dla nich życia środowiska. Nie wszędzie było to wszakże możliwe, a w wielu wypadkach łatwiejszym i tańszym środkiem okazała się zwykła nafta, nader często stosowana, zwłaszcza w Ameryce Północnej, przyczem pół kilo nafty wystarczało na pokrycie 250 stóp kw. cieniutką warstwą, pod którą wszystkie larwy wyginęły w ciągu dwóch dni, ponadto samice nie składają jaj w tych miejscach.

Ale i ten środek niezawsze jest możliwy do zastosowania. Chodzi o to, np. w Lombardji, we Włoszech najbardziej malaryczne miejscowości są zarazem znakomitym terenem dla plantacyj ryżowych, wobec czego nie mogą być ani osuszone, ani tembardziej polewane naftą. W tym wypadku zastosowano inny środek. Jak już nadmieniono wyżej, larwy komara są ulubionym pokarmem ryb, żyjących w błotnistych wodach, jak liny, karasie, pewne odmiany karpia. Plantacje ryżu w przerwach między jednym a drugim zbiorem zalewano wodą, puszczano młody zarybek powyższych ryb, po pewnym zaś czasie wodę spuszczano, ryby wyławiano i uprawiano ryż. Okazało się, że ten ostatni sposób jest bodaj najpraktyczniejszy, ponieważ poza zniszczeniem larw komara przez ryby otrzymywano dodatkowy dochód z ryb, a nadewszystko urodzaj ryżu był daleko lepszy i plon był o 500—600 kg. większy z hektara, aniżeli z pól zwykłych.

Odpowiedzi redakcji

(:) **N. N. 15 LIPIEC:** Pobyt w Zakopanem wskazany, ale unikać należy wycieczek w góry. W każdym razie lepsze Zakopane, niż Krynica.

STAŁA CZYTELNICZKA, LAT 22: 1) i 2) Najlepiej, bo bez śladu, usunie to Pani lekarz-kosmetyk przy pomocy elektrolizy lub diatermii. Wszystkie inne środki chemiczne pomagają tylko na przeciąg kilku dni, a przytem niszczą cerę. 3) Po każdem umyciu rąk i nóg trzeba natrzeć skórę dobrym kremem. 4) Jeść dużo pokarmów mącznych słodkich i tłustych: kilka godzin dziennie leżeć. Środka, któryby pozwolił na przytycie w górnej części ciała tylko, medycyna nie zna.

RATUNKU: 1) Może rozpoznać z dużą dozą prawdopodobieństwa. Oprócz tego istnieje próba polegająca na badaniu moczu, która daje pewność absolutną. 2) Najpóźniej do końca drugiego miesiąca 3) Nie mamy tu miejsca na opisywanie: to należy do lekaza. 4) Nie jest niebezpieczny: bolesność nieznaczna. 5) Najwyżej 1—2 dni. 6) Sam.

DZIEWCZĘ CZARNOWŁOSE: Na odległość trudno cokolwiek radzić: jedynie lekarz neurolog mógłby tu może pomóc, ale tylko po dokładnem zaznajomieniu się ze stanem Pani.

22-LETNIA: 1) Tylko dobry krem, nic więcej 2) Obcisłe pończochy gumowe. 3) Kąpiele nic tu nie pomogą. 4) I owszem; można je zupełnie usunąć za pomocą wstrzykiwań do żylaków odpowiednich środków.

REFUA TOWA, JASŁO: Bez zbadania nie można sobie wyrobić zdania o naturze tego bólu.

§ PRZEMYŚL 555: Rada na to jest tylko jedna: uregulować życie płciowe przez małżeństwo. Do tego czasu trzeba unikać drażniącej lektury i widowisk kinowych, uprawiać dużo sportów, pracy fizycznej, no i pozatem potrzebna jest odrobina — silnej woli.

ZOPPOTY 33: Wobec wilgotnego lata — nie radzimy.

WDZIĘCZNA: Przyczyn może być bardzo wiele, tak, że bez zbadania przez ginekologa trudno sobie o tem wyrobić zdanie.

25-LETNI BRUNET: 1) i 2): Nacierać skórę głowy codziennie spirytusem salicylowym: myć głowę i włosy raz na 2 tygodnie, najlepiej mydłem siarczanym. 3) Przy wcieraniu spirytusu ustąpi tak że świąd, który jest jednym z objawów towarzyszących tej chorobie skóry. 4) Przeciwnie: chodzenie z odkrytą głową w czasie pogody jest bardzo pożądane. 5) I owszem, lampa kwarcowa stanowi jeden z najskuteczniejszych środków leczniczych. — 6) Skłonność do tej choroby skórnej jest dziedziczna. 7) Jets to tylko przesąd, nie mający żadnego uzasadnienia.

ANTIKENO: Preparat ten nie jest jeszcze — o ile nam wiadomo — dopuszczony do handlu, ponieważ znajdzie się dopiero w trakcie prób. W każdym razie w Polsce nie jest do nabycia. Bliższych informacyj zasięgnąć by trzeba w aptekach norweskich, przyczem niewiadomo, czy władze polskie dozwoliłyby na import środka, jeszcze niewypróbowanego.

SAMOBÓJCA IN SPE: Nie trzeba nigdy przesadzać i przejaskrawiać. Sytuacja ogólna ludzka, nie tylko Pana, jest dziś niewesoła, ale z tego nie należy wysnuwać wniosku, że zawsze tak będzie. Jedyna rada, to — naszem zdaniem — konsultacja dobrego, wytrawnego neurologa, który napewno wybawi Pana z tej przejściowej depresji. Nie trzeba tracić nadziei. — Co do „anilieno-toksyny" — to odpowiedzi udzieliliśmy wyżej na podobne zapytanie.

X 27: 1) Proszę się zastosować do rad, udzielonych wyżej „25-letniemu brunetowi". — 2) Kilka razy dziennie pudrować ręce obficie pudrem z tannoformem (za receptą lekarską).

ABONENT EMZET: Patrz wyżej pod „Antikeno".

BLANKA: 1) Najlepiej zupełnie bez śladu usunie ją Pani kosmetyk przy pomocy elektrolizy — względnie diatermji. — 2) Olejkiem migdałowym albo poprostu dobrą, amerykańską waseliną.

JEHUDA: 1), 2) i 3): Objawy jednego i drugiego cierpienia są takie same, różnica leży tylko w przyczynie wywołującej. Jeśli przyczyną jest stan nerwowy pacjenta, to mówimy wtedy o „neurodermitis". — 4) Spożywanie soli kuchennej powoduje zatrzymanie większej ilości wody w organiźmie, co odbija się naturalnie niekorzystnie we wzmożonej tuszy. — 5) Injekcje te mają przedewszystkiem korzystnie działać w przebiegu chorób płuc; ponadto także w chorobach krwi. — 6) Zażywanie wymaga tylko dłuższego czasu; efekt mniej więcej ten sam. — 7) Między innemi także dla zastąpienia soli kuchennej w potrawach. — 8) To zależy od stanu chorego i uznania lekarza ordynującego. — 9) Wzmaga nadkwasotę żołądka.

S. Z. ZABŁOCIE: Nie przypuszczamy, iżby dolegliwości te stały w związku z przebytem zapaleniem opłucnej; jednakowoż pewnej odpowiedzi udzielić można tylko po dokładnem zbadaniu, nie na odległość.

(Reszta odpowiedzi w następnym tygodniu.)

W ciągu miesiąca lipca prosimy NIE nadsyłać zapytań do „Lekarza Domowego", gdyż nasz referent lekarski wyjechał na urlop i wraca dopiero z początkiem sierpnia. RED

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

„Sport może i powinien być dobrem powszechnem i wszystkim dobrym sługą“

Mowa płk. Kilińskiego na jubileuszu „Czarnych“ we Lwowie

Z okazji 30-letniego jubileuszu „Czarnych“ lwowskich wygłosił dyrektor PUWF-u płk. Kiliński następujące przemówienie, pełne słusznych i trafnych myśli:

„Trzydziestoletni jubileusz pracy człowieka zasłużonego, to symfonja wspomnień przeplatanych lirycznie smętną nutą nadziei, że do kresu jeszcze daleko — z pompatycznym finałem życzeń dalszych owocnych lat dla dobra sprawy i chwały jednostki. A gdy wezbra ne wzruszeniem uczucia wrócą w normalne koryto, gubiąc się w orce dnia poprzedniego na gruzy świeżego jubileuszu, nasz jubilat w blasku i zaszczytach wkracza uroczyście na koturn.

Trzydziestoletni jubileusz klubu sportowego, to nadewszystko świadectwo prawdzie od wiecznej o konieczności harmonji ducha ludzkiego z ciałem, prawdzie —przed którą ukorzyć się musi niejeden niewierny Tomasz, gdy przygnieciony brzemieniem cherlactwa fizycznego patrzy na defiladę wiecznie młodych, radością i tężyzną zbrojnych sportowców. Taki jubilat nie siada dostojnie wsłuchany w własny poemat życia, wyczarowany mu przez innych, lecz walczy z sobą i innymi, a drugich jak najlepszy gospodarz na piękne widowisko zaprasza. I takim będzie zawsze, choć mu lat nie wiedzieć ile przybędzie. A gdy dni jubileuszowe miną, ma prawo i może nietylko nie schodzić z pola, ale samemu sobie nowy, wspaniały trwałem odmłodzeniem gotować jubileusz.

Zaproszony przez zarząd Czarnych jako przedstawiciel centralnej władzy państwowej wychowania fizycznego, nie zamierzam podsypywać kadzidła do Czarnych. W myślach moich dokonuję żaru rzetelnie zasłużonych wyrazów uznania, cennego bodźca do pracy dla sumiennnego przeglądu wszystkich natarć i zwycięstw, wszystkich trudów, zmartwień i porażek, których 30-letni ciąg życia nie skąpił klubowi. Patrząc na tego wyborowe go i wytrawnego żołnierza kultury fizycznej, maszerującego nie na kwaterę, nie na spoczynek, lecz dalej do walki, rozważam szanse jego zwycięstwa.

Wyekwipowany i technicznie uzbrojony wcale dostatnio, dość silny i zwarty, wytrwały i wytrenowany, nie miał zwyczaju nigdy rejterować przed niebezpieczeństwem, w młody narybek zasobny — iść powinien i może śmiało iść naprzód, tem śmielej, że go poznaje i bada i przemyśliwa nad uderzeniem w słabą jego stronę. Wie, że zwyciężał i przetrwał mężnie przeszkody z ustosunkowania się społeczeństwa do sportu wynikłe. Wie, że racjonalnością, czystością i etyką sportu, wyrąbywało mu się prawo obywatelskie w Polsce, wie i rozumie, że sport może być i powinien być dobrem powszechnem i wszystkim dobrym sługą. Czuje, że zachwiana moralność sportowca-solisty uzdrowiona być może i musi li tylko przez powrót wszystkich do jednej, nieodmiennej, rycerskiej moralności szarej masy sportowców. Nie ufa powodzeniu, gdy choć jeden ochotnik szuka odwrotu nie znajdując dla siebie właściwego miejsca. Idzie do przeciwuderzenia na tych, co nigdy nie będąc z nami znów przeciw nam rękę nieopatrzną podnoszą, wyzyskując pewne zatracenie się moralne nadmiernie prących naprzód łatwiejszemi dziś jak ongiś sukcesami. Idzie wreszcie wesprzeć oddziały pioniera sportu — sławnego żołnierza Lwowa, zmierzając do uporządkowania opinji szerokich mas o sporcie. Niech że więc maszeruje dalej i walczy rozważnie i konsekwentnie, by nowy jubileusz nie zastał go posiwiałym i zgarbionym, lecz jeszcze młodym, rokującym nieustanne nadzieje, ambitnym młodzieńcem. Jubilatowi sportowe Cześć!“

Wiadomości sportowe z Palestyny

Makkabi Tel Awiw zdobywa Puhar Palestyny — Bar Kochba Berlin w Tel Awiw.

Największą sensacją sportową Palestyny był ostatnio finał piłkarski o puhar Palestyńskiego Związku Piłki Nożnej, ufundowany w r. 1924-ym. Zawody rozgrywane są systemem olimpijskim.

Żydzi i Arabowie do roku 1929-go nie odgrywali większej roli ze względu na wysoką klasę reprezentowaną przez garnizon angielski. Dopiero w r. 1929-ym zaczęły odgrywać większą rolę. W tym roku dochodzą do finału Hasmonea (Jerozolima) — Hapoel (Tel-Awiw) Przez dwa lata następne posiadaczem puharu była Makabi (Tel-Awiw).

W roku zeszłym w finałowych rozgrywkach pomiędzy Hapoelem a policją angielską doszło do skandalu. Drużyna robotnicza mając przewagę prowadziła już 1:0, ale potem nie mogąc się pogodzić z zarządzeniem sędziego zeszła z boiska; wówczas mecz został przerwany i policjanci angielscy zdobyli w. o. i puhar.

Walka o puhar w roku bieżącym była zażarta ze względu na to, iż doszli do finału dwaj wieczni rywale Hapoel i Makabi z Tel-Awiwu. Cała Palestyna z wielkiem zainteresowaniem oczekiwała wyniku. Mecz został wyznaczony na neutralnem boisku w Petach-Tikwa, miejscowości oddalonej od Tel-Awiwu 12 kilometrów.

Mecz ten zakończył się zwycięstwem Makabi w stosunku 1:0 (0:0). Gra była ostra i szybka. Pokonani robotnicy byli lepsi technicznie i taktyczne od Makabi. Gra Hapoelu szczególnie bramkarza Bergera naogół lepiej się podobała. Zwycięska bramka padła dopiero w 88 minucie z solowego biegu środkowego napastnika Makabi. Przedstawiciel Palestyńskiego Z. P. N. wręcza kapitanowi drużyny Makabi puhar i gracze przy akompanjamencie oklasków publiczności schodzą z boiska.

* * *

W dalszym ciągu do Palestyny przyjeżdżają wybitni sportowcy żydowscy z Niemiec wobec rugów stosowanych przez rząd Hitlera w stosunku do Żydów.

Ostatnio przybyła do naszego kraju drużyna piłkarska berlińskiej Bar-Kochby, której większość graczy wstąpiło do Hapoelu, reszta zaś do Makabi.

Gracze berlińscy znani są na żydowskim rynku piłkarskim ze zwycięstw na Igrzyskach Makabi w Antwerpji w 1930 r., gdzie zdobyli w piłkarstwie pierwsze miejsce. Wogóle sport palestyński na wszytkich frontach wzmacnia się wobec przybywania z całego świata znanych żydowskich sportowców.

ROZMAITOŚCI SPORTOWE.

Sportowcy extra-klasy, czyli liga extra-zarobków

Jules Ladoumegue, najlepszy biegacz, jakiego kiedykolwiek wydała Francja, nie może się pogodzić z utratą praw amatorskich, a z drugiej strony nie zamierza rezygnować na przyszłość z utraty dawnych nielegalnych zarobków.

Mniejwięcej przed rokiem, a więc zaraz po swojej dyskwalifikacji, założył Ladoumegue klub lekkoatletyczny swego imienia, do którego zdołał ściągnąć kilku wybitnych zawodników francuskich. Organizowane wspólnemi siłami imprezy nie wzbudziły specjalnego zainteresowania, naraziły natomiast członków klubu (między którymi znalazł się świetny skoczek Philippon i rekordzista Francji na 400 mtr. — Moulines) na podzielenie smutnego losu Ladoumegue'a, gdyż Związek francuski wszystkich „hurtem“ zdyskwalifikował.

Ambitny Ladoumegue nie zrezygnował jednak ze swych planów i pragnął nawet wciągnąć w orbitę swych interesów Nurmiego i Petkiewicza. Obaj ci biegacze, którzy stanowiłby mogli naprawdę ciekawą rywalizację dla Ladoumegue'a, oparli się jednak jego propozycjom. Petkiewicz jeszcze do niedawna miał nadzieję uzyskać rekwalifikację, a Nurmi zachował nadal w swojej ojczyźnie prawa amatorskie.

Obecnie wystąpił Ldoumegue na łamach francuskiej prasy sportowej z trzecią koncepcją. Wysuwa on mianowicie projekt utworzenia specjalnej „ligi extra-klasy lekkoatletycznej“, której członkowie mieliby prawo pobierania wyższych „odszkodowań“ za starty zagraniczne, nie tracąc równocześnie swoich praw amatorskich.

Projekt taki nie może liczyć na jakiekolwiek poparcie. Zdaje się również wątpliwem, czy który z bardziej znanych biegaczy zgodziłby się na taką kombinację. Jules Ladoumegue odczuł przecież najlepiej na własnej skórze, że dopóki w opinji publicznej uchodził za „czystego sportowca“ i „narodowego bohatera“, zarabiał... znacznie więcej, niż w oficjalnej roli zawodowca. I tak jest wszędzie na świecie...

Przed spotkaniem o mistrzostwo bokserskie świata Baer—Carnera

§ Zwycięstwo Carnery nad Sharkeyem stanowi w chwili obecnej największą sensację świata sportowego. Carnera na spotkaniu tem nie zrobił jednakowoż dobrego interesu, frekwencja publiczności była bowiem wyjątkowo słaba, a dochód Carnery minimalny. W dodatku kasa była z góry zasekwestrowaną z tytułu najrozmaitszych zobowiązań i kosztów procesowych Carnery.

Bezpośrednio po zwycięstwie Carnery wyzwał go Baer na mecz o mistrzostwo świata. Spotkanie to niezawodnie w niedalekiej przyszłości dojdzie do skutku. Obok strony sportowej wielką rolę odegra tu moment finansowy, ogólnie liczą się z rekordowemi wpływami kasowemi z racji tego spotkania.

Ciekawe i tendencyjne było stanowisko całej prawie prasy codziennej i sportowej, która po meczu Sharkey—Carnera ogłosiła Carnerę mistrzem świata, chociaż powszechnie było wiadomem, że zwycięzca Schmelinga — Baer musi dojść do rozgrywki o tytuł mistrza świata.

---

§ **REWANŻOWE SPOTKANIE MIĘDZY SCHMELINGEM I BAEREM** zostało ustalone na r. 1934, na luty. Nie ustalono natomiast miejsca spotkania Schmeling chciałby się bić w Miami, aer wolałby San Francisco.

Sytuacja tabelaryczna ligi niezmieniona

Wczorajsze mecze ligowe przyniosły trzy niespodzianki, nie zmieniając mimo to sytuacji tabelarycznej, zmieniła się tylko nieco konstelacja i szanse w decydujących ostatnich dziesiątych meczach. Niespodziewanem było gładkie zwycięstwo Cracovji nad Ruchem 2:0. Wysokie zwycięstwo Legji nad ŁKS-em w mieście kominów 4:0 jest wielką sensacją, niemniej remis Pogoni z Warszawianką 1:1 w Warszawie. Kto wie, jaki byłby rezultat zawodów Podgórze—Garbarnia, gdyby mecz ten odbył się normalnie do końca.

Cracovia zrównała się wprawdzie z Ruchem punktowo, ale Ruch ma jeszcze jedną grę i lepszy nieco stosunek bramek. W każdym razie obie te drużyny mają miejsce zapewnione w pierwszej trójc. Natomiast walka o trzecie miejsce toczy się nadal między Wisłą i Garbarnią. Szanse ma tu większe Wisła w rewanżu z Podgórzem, niż Garbarnia w rewanżu z Ruchem. Gdy obie drużyny zwyciężą, Wisła ma trzecie miejsce z powodu lepszego stosunku bramek. Garbarnia ma tylko wtedy szanse, gdy sama zwycięży, a Wisła przegra, co jest wątpliwe, ale możliwe. Kwestja tego trzeciego miejsca jest raczej sprawą finansową, niż sportową, bo dochodowemi będą właśnie mecze pierwszych trójek obu grup.

W grupie wschodniej wszystkie drużyny mają jeszcze jeden mecz do rozegrania. Pewne dwa pierwsze miejsca należą do Pogoni i Legji, które będą walczyły o prymat grupowy, niemający zresztą żadnego znaczenia we walce finałowej jesiennej o tytuł mistrza ligowego. O trzecie miejsce walczą ŁKS z Czarnymi przy równych punktach, ale szanse ma tu i Warszawjanka na wypadek swego zwycięstwa, a klęski obu konkurentów. Także remis wszystkich tych trzech zespołów może zadecydować o uplasowaniu się ostatecznem w tabeli.

(hl)

LIEBLING ZWYCIĘŻA TARŁOWSKIEGO
Mecz tenisowy AZS—Cracovia 4:3 pkt.

Ubiegłej soboty i niedzieli odbył się na kortach w parku krakowskim międzyklubowy mecz tenisowy o mistrzostwo Polski między AZS-em a Cracovią, zakończony wygraną AZS-u 4:3 pkt. Najciekawszem było spotkanie Lieblinga z 6-tą rakietą Polski i mistrzem Krakowa Tarłowskim, które niespodziewanie wygrał Liebling w 3 setach 6:2, 6:8, 6:0. Sensację stanowił zwłaszcza ostatni set, albowiem Liebling uważany był za kondycyjnie i fizycznie słabszego. Ponadto **Herbst pokonał Nawratila** po zaciętej walce 8:6. 4:6, 6:4. W grze podwójnej zwycięża para **Tarłowski, Nawratil — Liebling, Herbsta** 6:1 (walkower).

DALSZE FINAŁY WIMBLEDONU

W singlu pań zwyciężyła spodziewanie dotychczasowa mistrzyni świata **Helen Wills—Moody (USA) nad Angielką Round 6:4**, 6:8, 6:3, ale musiała jej oddać jednego seta. — W doublu panów pokonali **Borotra—Brugnon (Francja) parę Satoh-Nunoi (Japonja)** 4:6, 6:3, 6:3, 7:5. W doublu pań Ryan—Mathieu pokonały **James—Jorke** 6:2, 9:11, 6:4. — W grze mieszanej **Kranwinkel—Cramm** (Niemcy) zwyciężyli nad **Hill—Facquarson** (Afryka poł.) 7:5, 8:6.

OLSZA po zwycięstwie nad Makkabi zdobyła definitywnie mistrzostwo A klasy KZOPN u i weszła do walk o wejście do ligi.

MISTRZOSTWA KLASY A — KZOPN-U.

Unja—Korona 2:1.
Zwierzyniecki—Legja 0:0.
Wawel—Fablok 3:0 (walkover).
Wisła rez.—Garbarnia rez. 2:1.

MISTRZOSTWA KLASY B.

Nadwiślan—Siła 2:0, Czarni—Hakoah 4:1.

MISTRZOSTWA KLASY C.

Hagibor Rakowiczanka 3:1.

HELJASZ uzyskał na międzynarodowych mistrzostwach lekkoatletycznych Anglji pierwsze miejsce w rzucie kulą 15,72 mtr., oraz najlepszy wynik w tej dyscyplinie w historji Anglji.

WŁOCHY—WĘGRY mecz bokserski w Trieście wygrali Włosi 10:6 pkt.

ASQUIT (Anglja) wygrał finał biegu jedynek na regatach w Henley.

Hull o zadaniach konferencji londyńskiej

Londyn, 9. 7. PAT. Delegat amerykański Hull ogłosił deklarację, w której wylicza szereg zagadnień, jakie mogłyby być zbadane w obecnych okolicznościach, jak n. p. poziom cen, polityka kredytowa, zadłużenie zewnętrzne, porozumienia między producentami, rozmaite zakazy i ograniczenia, oraz szereg innych spraw, utrudniających stosunki handlowe. Deklaracja kończy się nową filipiką na rzecz dalszego prowadzenia obrad konferencji gospodarczej.

Wojna na falach eteru trwa

Wiedeń, 9. u. PAT. Wojna radjowa między Niemcami a Austrją zaostrza się coraz bardziej. Wczoraj wygłosili mowy antyaustrjackie bawarski minister Frank, minister Goebbels oraz wydalony z Austrji poseł do Reichstagu Habischt. Ten ostatni twierdził, że zamachy w Austrji były zamówione(!) i zapłacone(!) przez rząd austrjacki, który pragnął mieć pretekst do prześladowania narodowych socjalistów. Dziś szef wydziału prasowego urzędu kancierskiego dr Ludwig oświadczył w mowie wygłoszonej przez radjo, że **Austrja będzie bronić z całą stanowczością swojej niezawisłości. Przedstawiwszy gwałty i nietakty rządu hitlerowskiego wobec Austrji poseł Ludwig zaznaczył, że nadzieje narodowych socjalistów co do przyłączenia Austrji spełzły na niczem i nigdy się nie ziszczą. Austrja będzie konsekwentnie uprawiała politykę zupełnej swojej niezawisłości.**

Premjer węgierski w Wiedniu

Wiedeń, 9. 7. PAT. Węgierski premjer Gömbös przybył dziś o godz. 17.45 do Wiednia, powitany na dworcu przez kanclerza Dollfussa, członków rządu austrjackiego i przedstawicieli poselstwa węglierskiego. Gömböss odjechał do gmachu poselstwa węgierskiego. O godz. 19-ej odwiedził premjera węgierskiego kanclerz Dollfussi odbył z nim dłuższą konferencję. O godz. 19.30 kanclerz Dollfuss wydał na cześć gościa obiad, w którym wzięli udział przedstawiciele Austrji i Węgier. Po obiedzie toczyły się w dalszym ciągu rozmowy mężów stanu. O godz. 22.30 premjer Gömböss przyjął dziennikarzy węgierskich i zagranicznych.

• • •

Budapeszt, 9. 7. PAT. Podróż premjera węgierskiego do Wiednia ma na celu w pierwszym rzędzie omówienie problemów gospodarczych, pozatem poruszone mają być aktualne zagadnienia znajdujące się na porządku dziennym konferencji londyńskiej, a m. in. kwestja stanu rzeczy w Europie środkowej i stanowiska obu państw wobec Bliskiego Wschodu. **„Pester Loyd" zaprzecza wiadomościom, jakoby miały być omawiane sprawy unji personalnej, unji celnej czy też kwestjc przywrócenia monarchji.**

Wybory na XVIII. Kongres Sjoński

Wczoraj przez cały dzień odbywały się w Krakowie i na prowincji wybory delegatów na XVIII. Kongres Sjoński. Przebieg wyborów był zupełnie spokojony, mimo olbrzymiego zainteresowania, jakie okazała dla wyborów zarówno generacja starsza sjonistów, jak i nasza młodzież.

Wedle do tej chwili obliczonych w sześciu komisjach (na ogólną liczbę 8-miu) głosów, wynik wyborów przedstawia się następująco:

Lista Nr. 1. Ogólni sjoniści — 1,120, Nr. 2. (Hitachdut) — 196, Nr. 3. (Liga Pracującej Palestyny) 607, Nr. 4. (Rewizjoniści) — 346, Nr. 5. (Mizrachi) 395.

WYNIK WYBORÓW W TARNOWIE.

Tranów. 9. 7. (S) Ogólny wynik głosowania: Lista Nr. 1. 616, Nr. 2. 2, Nr. 3. 438, Nr. 4. 314, Nr. 5. 286. Ogólna frekwencja 80 proc. uprawnionych.

• • •

Egzekutywa Sjońska wzywa Komitety Lokalne, by przypilnowały sprawę natychmiastowej wysyłki protokołów wyborczych przez komisje na adres przewodniczącego Głównej Komisji Wyborczej adw. Dra K. Steina, Kraków, Florjańska 32.

Co dzień niesie?

— **„ZBYT PRAWDZIWE — ŻEBY BYŁO DOBRE"** niezwykle interesująca sztuka Bernarda Shawa zostanie potwórzoną w dniu jutrzejszym na przedstawieniu wieczornem.

— **„FRAEULEIN DOKTOR".** Sensacją artystyczną Krakowa będzie słynna sztuka Jerzego Tepy pt. „Fraulein Doktor" której premjera odbędzie się w połowie bieżącego tygodnia w premjerowym zespole artystów scen lwowskich, z p. Ireną Eichlerówną w tytułowej roli.

— **KRAKOWSKI TEATR MIEJSKI W KRYNICY.** Dzisiaj krakowski teatr miejski w Krynicy powtarza niezwykle sukcesową sztukę sceny krakowskiej „Egipska pszenica" w premjerowej obsadzie.

— **Z KRONIKI KRADZIEŻY.** Przytrzymano Polańczyka Kazimierza (lat 21), robotnika, zam. Kącik 2, zak radzież węgla z wagonów kolejowych na przestrzeni od mostu na Wiśle do stacji kolej. Kraków—Płaszów. — Kaczmarczyk Jan, zam. Garbarska 21, zgłosił do policji, że skradziono mu z korytarza domu skrzypce z futerałem wartości 50 zł. które chwilowo pozostawił na korytarzu bez opieki. — Luftig Herman, zam. Staro wiślna 33, zgłosił, że skradziono mu na ulicy Koletek z kieszeni spodni zegarek męski srebrny Omega wartości 110 zł — Tarasek Tadeusz, zam. przy ulicy Niewiadomej, zgłosił, że w czasie kiedy usiadł na ławce na plantach obok Głównej Poczty i zasnął skradziono mu z kieszeni spdni zegarek niklowy i kwotę 25 zł

— **ZGINĘŁA TOREBKA.** Gastman Jechweta, urzędniczka prywatna, zam. Józefa 2, zgłosiła, że idąc ulicami Bożego Ciała i Józefa zgubiła torebkę damską z kwotą 4 dolary kartą zastawniczą na 5 pierścionków Miejskiej Kasy Oszczędności — oraz różnemi zapiskami — łącznej wartości 150 zł.

— **USIŁOWAŁ POZBAWIĆ SIĘ ŻYCIA.** Onegdaj usiłował popełnić samobójstwo przez przecięcie żył u rąk i wypicie jakiegoś płynu — Jerzy Przerwa — Muchowicz (lat 32), emer. urzędnik pocztowy, zam. Rękawka 12. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza w stanie nieprzytomnym. Powód na razie nie ustalony.

— **POŻAR W TAKSÓWCE.** Wezwano straż pożarną automatem na ulicę Gołębią, gdzie w dorożce samochodowej zapalił się motor. Ogień został ugaszony przed przybyciem straży pożarnej.

— **RĘCZNIK I NAFTA.** W mieszkaniu Amelii Tyszkiewicz, przy ul. Tadeusza Kościuszki 21, wskutek zapalenia się ręcznika leżącego na blasze kuchni, oraz przez nieostrożne rozbicie flaszki z naftą, powstał pożar, który został ugaszony przed przybyciem straży pożarnej Szkoda wynosi około 1000 zł.

Dziś — proces brzeski w sądzie apelacyjnym

W poniedziałek dnia 10 bm. rozpoczyna się przed sądem apelacyjnym w Warszawie proces byłych więźniów brzeskich. Poraz czwarty z rzędu sądy Rzplitej rozpatrywać będą tę sprawę. Przed dwoma miesiącami sprawa była przedmiotem rozważań Sądu Najwyższego z powodu skargi kasacyjnej obrony od wyroku zasądzającego pierwszej instancji. Z powodu formalnych Sąd Najwyższy uchylił wyrok i polecił sądowi apelacyjnemu ponownie rozpatrzenie sprawy w innym składzie.

Rozprawa potrwa tym razem 5 dni. W odróżnieniu od poprzednich procesów rozprawa będzie miała charakter czysto merytoryczny i postawiona będzie na platformie normalnego procesu sądowego. Z tego też powodu zainteresowanie dla procesu, jaki dotychczas mu towarzyszyło znacznie osłabło. Z drugiej strony przyczynił się do tego obecny sezon wakacyjny.

Oskarżonych byłych więźniów brzeskich bronić będą dotychczasowi ich obrońcy w liczbie szesnastu. Dwaj bowiem ubyli z powodu zgonu, a to śp. adwokat Śmiarowski i błp. adw. Sterling. Ława obrońców postanowiła również przyczynić się do możliwie szybkiego załatwienia sprawy w drugiej instancji. Dlatego lista przemówień została ograniczona. Przemawiać będzie wszystkiego 8-miu adwokatów: mianowicie Berensohn, Barcikowski, Benkel, Dąbrowski, Landau, Szumański, Szurlej i Urbanowicz. Urząd prokuratorski będą zastępowali dotychczasowi oskarżyciele prok. Rause i Grabowski. Wstęp na salę, jak i poprzednio ograniczony. Bilety wejścia zostały już wszystkie rozdane.

KRONIKA

Wschód słońca 3 m. 25	LIPIEC 10 PONIEDZIAŁEK 16 Tamuz 5693	Zachód słońca 19 m. 32

— DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK: ul Grodzka 22, Plac Matejki 3, Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 56, i w Podgórzu Kalwaryjska 27.

— PRZEDŚWIT — HASZACHAR. Dziś o godz. 8 wiecz. plenarne zebranie kolonistów przed wyjazdem na kolonję. Równocześnie przyjmie się ostatnie zgłoszenia na kolnje.

— „JIM I JILL". Dzisiaj na przedstawieniu wieczornem, powtórzenie cieszącej się wielkim sukcesem komedji muzycznej C. Greya i G. Newmana, w przekładzie Marjana Hemara „Jim Jill".

— GOŚCINNE WYSTĘPY W TEATRZE LETNIM. Dziś o godz. 9 wieczór występ Anny Lerner i Dawida Zajdermana w przebojowej komedji muzycznej „Der Zyser bucher".

— FESTIVAL TANECZNY W STARYM TEATRZE. Laureaci I-go międzynarodowego konkursu tańca artystycznego w Warszawie, a to Ruth Sorel Abramowicz, Julja Marcus, Ziuta Buczyńska i Georg Croce, którym krytyka warszawska nie szczędziła wyrazów uznania i zachwytu, wystąpią we czwartek 13 i w sobotę 15 bm. w Starym Teatrze.

—oOo—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek 8 wiecz.: „Jim i Jill".

ŻYDOWSKI TEATR LETNI (STRADOM 11).

Poniedziałek 9 wiecz.: „Der zyser bucher".

—oOo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH.

ADRIA: „Blond Venus" (Marlena Dietrich).
APOLLO: „Wesoły karawaniarz" (Vlast. Burian".
ATLANTIC: „Błękitny Dunaj" (Brygida Helm).
BAGATELA: „Dixjana" (Bebe Daniels)) i rewja.
DOM ŻOŁNIERZA: „Przeznaczenie" (Bianka Dodo i Musia Dajches).
PROMIEŃ: „Kawiarenka" (Maurice Chevalier) i „Gasnące płomienie" (Clive Brooke).
SŁOŃCE: „Wołga, Wołga" (real. W. Turzański)
SZTUKA: „Człowiek, który ukradł serce".
UCIECHA: „Nocne sądy" (Anita Page).
WANDA: „Maski dr. Fu Manchu" (Borys Karloff, Myrna Loy).

Konflikt cywilno-wojskowy w piłkarstwie

Zaostrzenie kolizji między cywilnym a wojskowym sportem. — Władze wojskowe uniemożliwiają rozegranie normalnych zawodów piłkarskich. — Drużyna Podgórza zmuszona demonstracyjnie zejść z boiska.

GARBARNIA—PODGÓRZE WALKOVER 3:0. (FAKTYCZNIE 1:0 DO PRZERWY).

Mecz Garbarni z Podgórzem po wysokocyfrowej klęsce ostatniego z Wisłą interesował z punktu widzenia lokaly Garbarni, a nie wyniku, który zdawał się być przesądzony Tymczasem przy niespodziewanym niezwykłym upale obie drużyny wykazały słabą grę, napady były beznadziejne i możnaby nawet powiedzieć, że Podgórze dzięki lepszej defenzywie było nieco lepszym zespołem. Po szeregu obustronnie niewykorzystanych sytuacjach zdobyła nareszcie Garbarnia z wątpliwego rzutu karnego tuż przed przerwą jedynego gola przez Nagrabę.

I nikt nie był jeszcze pewny końcowego rezultatu, bo siły były całkowicie równorzędne. Rezultat spowodował czynnik zewnętrzny — władza wojskowa, która przez swoje organa na skutek specjalnego nakazu usunęła wojskowego gracza Podgórza — Kreta, wywołując oburzenie i protest na widowni, oraz demonstracyjne zejście osłabionej i zdekompletowanej drużyny z boiska na skutek manifestacyjnego żądania publiczności i z polecenia zarządu klubowego

Oczywiście sędzia p. Gumplowicz, który również nie miła nadzwyczajnego dnia, zmuszony był odgwizdać zawody jako walkover dla Garbarni, ale popełnił ten nieprzepisowy błąd, że po rozpoczęciu II połowy meczu pozwolił sobie przerwać grę na skutek interwencji zewnętrznego czynnika.

Powyższy wypadek jest drastyczną konsekwencją kolizji, jaka nastąpiła pomiędzy wojskową a cywilną sferą w piłkarstwie polskiem od czasu niefortunnego zakazu uczestnictwa graczy wojskowych w drużynach cywilnych i przeciw drużynom cywilnym, wydanego po ostatnim meczu Cracovia—Wisła. Zakaz ten został rozszerzony nawet poza krakowski okręg, wywołał już szereg niepożądanych następstw i kolizyj, przyczem zaznaczyć należy, że najwyższa magistratura piłkarska — PZPN do tej pory nie umiał zająć należytego stanowiska w tej kwestji, bagatelizując problem, który był i jest poważnym i zasadniczym, a który stworzył aktualno- praktyczne oraz zasadniczo- organizacyjne zagadnienia. Nic dziwnego, wszak PZPN rządzony jest również przeważnie przez działaczy ze sfer wojskowych, których ustosunkowanie się do zaszłych afer, jakoteż do samego problemu, jest ze zrozumiałych względów osobistych bardzo trudne.

A teraz sprawa przerosła pojedyncze drobne wypadki. Teraz już konsekwencje kroków władz wojskowych domagają się przecięcia węzła gordyjskiego. Następstwem zaszłych faktów, które stanowią vis maior dla zainteresowanych klubów musi być unieważnienie mistrzostw ligowych i ABC-klasowych, weryfikacja bowiem zawodów w tym stanie rzeczy jest objektywnie niemożliwą i niesprawiedliwą.

Pozatem musi widocznie nastąpić — o ile sprawa nie zostanie natychmiast w jakiś sposób rzeczowo załatwioną — zupełny rozdział sportu obywatelskiego i cywilnego od wojskowego. A w dalszej konsekwencji muszą wszyscy działacze wojskowi zrezygnować ze wszystkich stanowisk w magistraturach piłkarskich tak, jak to słusznie i logicznie uczynił już gen. Mond, dymisjonując z prezesury KZOPN-u.

Obawiamy się, że nie może się wówczas ograniczyć sprawę do piłkarstwa, że znajdzie ona echo i w innych działach i związkach sportowych Polski, a wówczas musiałaby nastąpić także i sanacja w ZZ i PUWF-ie.

Ustawa o wychowaniu fizycznem i Państwowy Urząd Wych. Fiz. powołane zostały bowiem nietylko dla podniesienia tężyzny fizycznej młodzieży naszego państwa w celach przysposobienia wojskowego, ale przedewszystkiem dla podniesienia stanu zdrowotnego i stopnia produktywności społeczeństwa.

Toteż współpraca czynnika obywatelskiego z wojskowym w sporcie jest pożądana i pożyteczna, ale tylko wówczas, gdy istnieje harmonja, wzajemne zrozumienie i faktyczna pomoc, ale nie wówczas, gdy są kolizje i dysharmonja. W tej sytuacji obsadzenie czołowych stanowisk we wszystkich magistraturach sportowych przez czynniki wojskowe jest bezwzględną majoryzacją sportu obywatelskiego i mimowolnem utrudnianiem jego pracy i rozwoju, jest sprzecznem ze statutami i ustawami klubowemi, związkowemi i państwowemi, jest uniemożliwieniem realizacji programu ustawodawczego o wychowaniu fizycznem, a nawet przysposobieniu wojskowem, oraz sprawiedliwego rozdziału i zużytkowaniu dotyczącego budżetu sejmowego na powyższe cele.

Oto są horoskopy problemu wojskowego — cywilnego w sporcie polskim, wywołanego przez niefortunny i niepotrzebny zakaz gry wojskowych w klubach sportowych, a mającego głębsze zasadnicze podłoże, które należałoby rzeczywiście gruntownie zbadać i załatwić. (hl.)

Najlepszy dzień Cracovii w sezonie

CRACOVIA—RUCH 2:0 (1:0).

Na spotkanie to czekał Kraków z pewnem zdenerwowaniem oddawna z trzech względów. Chodziło o rewanż Cracovii za klęskę z Ruchem w Król. Hucie 1:4, o zapewnienie miejsca białoczerwonych w pierwszej trójce grupy zachodniej, wreszcie o rozstrzygnięcie kwestji prymatu piłkarskiego, który zdawał się przenosić na Śląsk.

Okazało się atoli, że Ślązacy umieją zwyciężać nawet krakowskie drużyny tylko na swoim „barcelońskim" prawdziwie terenie (twardy, beztrawiasty, piaszczysty). W Krakowie nie udaje im się jakoś powtórzyć swoich sensacyjnych wysokocyfrowych sukcesów. Pozatem ulewny deszcz i mokre trawiaste boisko zupełnie im niedogadzało.

Natomiast Cracoia zdała egzamin ze swego poczucia odpowiedzialności. I chociaż Ruch był faworytem po słabych meczach białoczerwonych z Podgórzem i Garbarnią, — Cracoia odniosła zasłużone zwycięstwo, panując całkowicie nad polem gry od początku prawie do końca z małemi sporadycznemi przerwami, a wszyscy jej gracze spisali się pod każdym względem dzielnie, demonstrując grę, zespołową jakiej w tym sezonie u mistrza ligi jeszcze nie oglądaliśmy. Rezultat zawodów nie odzwierciedla bowiem nawet w przybliżeniu możliwości bramkowych i przewagi, przy większem szczęściu wynik mógł i powinien był brzmieć 6:0.

Gra była obustronnie bardzo szybka i ambitna. Cracovia znalazła się lepiej na miękkim gruncie. Bramki strzelili w 21-szej minucie I połowy Zieliński, dobijając odbity strzał Malczyka, oraz w 20-tej minucie II połowy Kisieliński z jednej z wielu dobrych centr Kubińskiego.

Sędzował doskonale, przytomnie, spokojnie i objektywnie p. Rosenfeld z Bielska. (hl.)

WYNIKI LIGOWE.

Łódź: Legja—ŁKS 4:0 (2:0).
Warszawa: Warszawianka—Pogoń 1:1 (1:0).

W MISTRZOSTWACH SZOSOWYCH POLSKI na trasie 156 klm (12 x po 13 klm. okrążeń) zwyciężył niespodziewanie 1) Korsak- Zaleski (WTC) w czasie 5:17, 43,6 godz., 2) Bruner (AKS) o pół koła, 3) Kiełbasa (AKS), którego serja zwycięstw została przerwaną.

— KU UCZCZENIU błp. Cecylji z Wermutów Spirowej składają na rzecz Zakładu Sieró: Żyd. (Dietla 64 zł. 100.
3107kr DZIECI.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków. Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana